Nr 251 Piątek 14 (27) listopada 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla miejscowych i zamiejscowych prenumeratorów prospekt dwutygodnika „Głos Katolicki".

KALENDARZ.

14 (27) Józefata.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

List z Wiednia.

—)o(—

Niniejsza korespondencya jest odzwierciadleniem opinii miarodajnych kół politycznych w Wiedniu; z tego względu na baczną zasługuje uwagę. (*Red.*).

Sytuacya w Austryi.

Wiedeń, d. 24 listopada 1908 r.

Parlament austryacki zebrał się dziś po długich feryach na krótką sesyę zimową. Zastał zupełnie zmienioną sytuacyę. Nie ma już przed sobą nawpół parlamentarnego gabinetu z wybitnym politykiem i mężem stanu, który przeprowadził najważniejsze reformy prawno-państwowe ubiegłych lat, lecz zastaje nowy tymczasowo naprędce sklecony gabinet urzędniczy, improwizowane ministerstwo szefów sekcyjnych z młodym parlamentarnie zupełnie niedoświadczonym prezydentem ministrów, br. Bienerthem, na czele. Sama zewnętrzna forma nominacyi gabinetu br. Bienertha wskazuje na krótkotrwałość tej kombinacyi, będącej raczej próbą wyjścia z kłopotliwej sytuacyi, aniżeli systemem rządowym z świadomym celu programem. Jakie były powody upadku wielkiego gabinetu parlamentarnego, w którym zasiadało dwu wybitnych polaków i dwu czechów po dwu niemców parlamentarnych z stronnictw wolnomyślnych i chrześciańsko-społecznego: o tem dziś nie pora mówić.

Gabinet br. Becka upadł nietylko na sporze czesko-niemieckim. Powody upadku tkwiły znacznie głębiej, a jak zawsze w Austryi upadł gabinet niespodziewanie, nagle wskutek utraty zaufania monarchy. Nie ulega wątpliwości, że gabinet br. Becka należeć będzie do wielkich i w historyi wewnętrznego rozwoju Austryi dobrze zapisanych rządów. Przeprowadził najtrudniejsze dwa dzieła parlamentarne: reformę wewnętrzną ustroju konstytucyjnego przez zwalenie przywilejów klas posiadających na rzecz klas nieposiadających, przez wprowadzenie nowożytnej formy powszechnego prawa głosowania i reformę zewnętrzną przez załatwienie parlamentarne ugody z Węgrami i ustalenie wzajemnego prawnopaństwowego stosunku Austryi do Węgier na długi szereg lat do końca r. 1917. Tak zabezpieczywszy monarchię na zewnątrz i na wewnątrz, gabinet br. Becka ustąpił: *der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan, der Mohr kann gehen.* Br. Beck spełnił swoje zadanie— teraz może już iść. Tak zawsze w Austryi padają gabinety zasłużone, aby zrobić miejsce ludziom zupełnie nowym, niemającym za sobą żadnych zasług ani dającym gwarancyi, że potrafią rządzić rozumnie.

Nowy gabinet br. Bienertha sam mówi o sobie, że jest tylko chwilowym gabinetem zimowym, że nie ma pełnomocnictw do przeprowadzenia wielkich reform, że przyszedł tylko torować drogę przyszłemu gabinetowi parlamentarnemu. Z wiosną tedy należy oczekiwać dymisyi gabinetu szefów sekcyjnych.

Tymczasem zaś otwarto drogę dla intryg parlamentarnych i gorszących zabiegów o władzę i pieniądze. Któż bo dziś nie czuje się już na siłach objąć władzy? Każdy poseł chce być ministrem, a każde stronnictwo rządzącem.

Na dziś zadano gabinetowi br. Bienertha dwa zadania do spełnienia: przeprowadzenie prowizoryum budżetowego do końca lipca 1909 r. i uchwalenie ustawy przyłączenia Bośnii i Hercegowiny do monarchii habsburskiej. Dziś bowiem w Austryi wszystko jest pod znakiem Bośnii i Hercegowiny. Około tego wątpliwego nabytku Austryi obraca się cała polityka zewnętrzna i wewnętrzna monarchii. Cesarz Franciszek Józef, który w swem długiem panowaniu prowadził same tylko nieszczęśliwe wojny, stracił dwie prowincye włoskie, stracił Lombardyę i Wenecyę, dał się wyprzeć ze związku niemieckiego, pozwolił urość Prusom na potęgę światową, widział zjednoczenie Włoch i Niemiec, powstanie olbrzymiej potęgi niemieckiej,—na starość starał się na Bałkanach szukać odszkodowania za stracone prowincye i od r. 1875 pracował nad zyskaniem dwu nowych prowincyi Bośnii i Hercegowiny. To tłomaczy obecną politykę austryacką, to też wyciska piętno na wszystkiem, co Austrya teraz podejmuje.

Jest to *par excellence* polityka dynastyczna, której narody, tworzące ten zlepek państwowy, ani podzielają, ani rozumieją, lecz której się wszyscy — w milczeniu poddają.

Cesarz Franciszek Józef, który aż do r. 1866 był pomniejszycielem państwa, od r. 1875 stara się być powiększycielem monarchii—*der Mehrer des Reiches.* To jest ambicya starego monarchy i tej ambicyi służy br. Aerenthal, jak jej już służył hr. Juliusz Andrassy, kiedy dla Austryi uzyskał prawo wojskowej okupacyi tych prowincyi bałkańskich. Jakie z tego płyną konsekwencye polityczne, jaki jest bilans tej aneksyi?

Austrya weszła na niebezpieczną drogę, która każdej chwili wprowadzić ją może—ba, musi—do konfliktu; Austrya stoi przed wojną nietylko z Czarnogórą, która już grozi bombardowaniem Cattaro, nietylko z Serbią, której się nie obawia, lecz z Turcyą i, kto wie, z kim jeszcze.

Bo że za Serbią i Czarnogórą staje potężne mocarstwo, to każdemu jest wiadome. A za Turcyą stoi Anglia. Pomimo wszystkie bowiem pretensye do samodzielności, pomimo ułudy reform młodotureckich i zapału rewolucyjnego w Salonikach i w Konstantynopolu, Turcya europejska należy już do sfery wpływu angielskiego, a są i tacy, którzy nie bez powodu twierdzą, że Turcya, która do niedawna jeszcze była pod wpływem niemieckim, dziś jest prowincyą „Greater Britain." I tam starły się dwa wielkie wpływy światowe Niemiec z Anglią; Austrya zaś dostała się między dwa koła młyńskie i może być w razie konfliktu europejskiego zmieloną.

Co osiągnęła Austrya w Bośnii i Hercegowinie po aneksyi wrześniowej? Nic.

Co posiadała w Bośnii i Hercegowinie po okupacyi a przed aneksyą? — Wszystko. Jaki zatem rezultat tylu ofiar i niebezpieczeństw wojny z całym Bałkanem i zatargu z Anglią? Żaden.

Do okupacyi Bośnii i Hercegowiny świat polityczny już się był przyzwyczaił, Austrya posiadała tam całą władzę, wpływ, rząd: wszystko. Brakowało jej tylko pustego tytułu zwierzchnictwa.

To uzyskała drogą gwałtu międzynarodowego. Poszła na drogę niebezpieczną.

Za to zbiera bojkot towarów austryackich na całym Bałkanie i w całej Turcyi ogromne straty ekonomiczne. A w dodatku możliwość wojny. O co? o to, co już i bez tego posiadała bezspornie.

W tej sytuacyi zbiera się parlament austryacki. Znajduje nowy i niedoświadczony gabinet urzędników czapkę z bączkiem przed sobą, groźbę wojny, konieczność zbrojenia się, ewentualność krachu ekonomicznego: słowem sytuacyę niepewną i groźną.

Czy w tych warunkach parlament austryacki urośnie do wyżyn swego zadania?

Czy potrafi znaleźć w sobie dość siły i rozumu, aby przeprowadzić wolę narodów, które ani nie chcą zawikłań zewnętrznych, ani nie mają ochoty ponosić ofiar dla celów zupełnie im obcych,—o tem najbliższa pouczy przyszłość.

W. L.

Konstytucya w Chinach.

Korespondent agencyi Reutera donosi, że obecnie już funkcyonują w niektórych prowincyach chińskich specyalne komitety, przygotowujące ludność do udziału w wyborach. W ciągu lat następnych mają być zorganizowane podczas wyborów komitety podobne, a następnie ma być zwołana izba reprezentacyjna. Konstytucya ma być ostatecznie wprowadzona w r. 1916; wówczas będą ogłoszone prawa konstytucyjne, regulamin obrad i mają być dokonane wybory posłów do obu izb. Prasa chińska przyjęła bardzo życzliwie manifest konstytucyjny z d. 14 sierpnia. Gazeta «Bej—Czin—Datun—Jibao» wyszła nawet wydrukowana czerwonemi czcionkami na znak radości; w takim bowiem kolorze wychodzą gazety chińskie na nowy rok i w dzień urodzin bogdychana.

Rozmowa z optymistą.

—o—

Petersburg, d. 10/23 listopada.

Miałem sposobność w tych dniach rozmawiać z jednym z rosyjskich posłów postępowych, który okazał się... optymistą. Rzecz to rzadka i osobliwa! Pan poseł, lubo jest na wielu punktach rozczarowany, mimo to woła: *e pur si muove*! Rosya postępuje naprzód, reformuje się, zmierza do nowej budowy wewnętrznej...

— Jesteśmy—mówił mi — wszyscy rozczarowani i sceptyczni, jeśli nie czarni pesymiści, bośmy się spodziewali za wiele. Teraz więc gotowi jesteśmy zamykać oczy na to, co się dzieje, i mówić, że nic się nie dzieje. A jednak to nieprawda. Niema bowiem wątpliwości, że Rosya wchodzi na nową drogę zupełnie rozbieżną z dawnemi jej szlakami historycznymi.

— Zgódźmy się—ciągnął dalej poseł —na jedno. Stańmy na tym punkcie, który uznali zarówno rewolucyoniści, jak zachowawcy i biurokraci: że reformy włościańskie w tej Rosyi, która ma włościan 100 milionów, są podstawą wszelkiej przebudowy wewnętrznej. Otóż cóż się w tym zakresie dzieje? Wy mówicie: reakcya, a ja utrzymuję, że tutaj biurokracya i konserwatyzm przekreślają wszystko, w co sami wierzyli i do wierzenia podawali. Twierdzili, że wspólnota gminna jest podstawą starego ustroju, a teraz ją sami niszczą. Sądzili, że urządzenia stanowe są integralną częścią ustroju rosyjskiego, a teraz je sami łamią. Niech pan tylko dobrze wmyśli się w to, co się na naszych oczach odbywa. Pobiedonoscew kruszył kopie o wspólnotę gminną, ultrasy rosyjscy stworzyli teoryę o nieodłączności tej wspólnoty od samoistnego bytu i rozwoju Rosyi, dziś zaś biskup Mitrofan publicznie z trybuny parlamentarnej potępia te teorye i wierzenia, nazywa je zgubnemi, każe postępować po szlakach europejskich, nawołuje do zerwania z przeszłością, ba! do jej napiętnowania! „Obszczyna" rosyjska otrzymuje śmiertelny cios nie z ręki postępowców, lecz od tych samych reakcyonistów, którzy w politycznym sensie trzymają się starych recept stanów wyjątkowych, opieki policyjnej i nieufności do społeczeństwa.

— Tak samo rzecz się ma i z urządzeniami stanowemi. Nawet umiarkowana prasa postępowa silnie wystąpiła przeciwko rządowemu projektowi „wołosti" i osady. Prawda, projekt jest bardzo niedostateczny, nie odpowiada nawet w ćwierci temu, czego oczekiwano i co jest potrzebne. Ale niechże pan weźmie pod uwagę, jaki jest sens tego projektu. Znowu mamy tu do czynienia z zaprzeczeniem tego, co stary ustrój uważał za kwintesencyę mądrości politycznej. Nowy system urządzenia „wołosti" i osady opiera się na wszechstanowości, a więc usuwa stanowość z podstawowej komórki społecznej. Dawniej uważano, że szlachta jest co innego, włościaństwo co innego, mieszczaństwo jeszcze co innego, i że trzeba je wszystkie trzymać osobno. Był to dogmat starych zasad państwowych. Obecnie niszczy go sama reakcya. Szlachta będzie miała dostęp do wołosti, będzie mogła tam pracować z ludem i przegroda tradycyjna będzie obalona.

— Ale w jakimże celu szlachtę „zbliżają" tak do ludu?—wtrąciłem.

— Wszystko to jedno—odparł poseł— wiem, o czem pan myśli. Rząd pragnie zdobyć sobie pomoc szlachty w trzymaniu ludu na pasku. Może. Zgodzę się na to. Ale jeśli pan ujmie głębsze znaczenie zagadnienia i wyrzeknie się przewidywań, to pan musi przyznać, że najgłówniejszem tu jest, iż *zasada* rozdziału stanów zostaje uznaną za fałszywą. Jak się to wyleje w rzeczywistość, to sprawa przyszłości, tymczasem zaś mamy fakt, że rząd uznał, iż obywatele są równi i powinni pracować wspólnie. Może to jest bardzo nieśmiały i mizerny krok naprzód w praktyce, lecz zasadniczo przełom jest ogromny. I rzeczą będzie społeczeństwa, jego energii i żywotności, aby wykazać, że gdy się raz powiedziało A, to trzeba powiedzieć i B i C, chociażby aż do Z.

Na moje dalsze zastrzeżenia poseł mówił:

— Wszystko to prawda, co się mówi. Jest reakcya i to skrajna, dokuczają stany wyjątkowe, samowoli administracyi nie ograniczono, niema ani wolności obywatelskiej, ani reform gospodarczych — wszystko to prawda. Ale jednocześnie faktem jest, że reakcya pracuje własnemi rękami nad stworzeniem nowych norm prawnych, że burzy sama to, co wczoraj uważała za nietykalne, że powstają nowe idee państwowe, zupełnie obce i wrogie staremu ustrojowi. I rzecz szczególna: rządowi dopomagają w tej pracy żywioły, które, obstając *zasadniczo* przy dawnych formach istnienia, obecnie nieświadomie przykładają rękę do dzieła zniszczenia ostoi swych—*sit venia verbo*—„ideałów". Jeśli w Dumie skrajna prawica głosuje za prawem agrarnem z 9 listopada, to sama nie wie, co czyni. Tak samo będzie ona niewątpliwie za projektem „wołosti" i osady, lubo on wywraca jej pojęcia o dobroczynnej roli stanowości. Jest to murzyn, który czyni swą powinność, nie wiedząc, że kiedyś zamiast wdzięczności otrzyma kopnięcie nogą.

— Tak, panie—kończył poseł.—Jesteśmy niecierpliwi i mamy słuszność. Być może, że te reformy rządowe nie wyprowadzą Rosyi z biedy, nie odwrócą od niej klęsk, ale mimo to trzeba przyznać, że duch ich jest zgoła inny, niż duch starej umiejętności państwowej rosyjskiej, jest temu ostatniemu zgoła wrogi. I powtarzam: reakcyoniści nie zdają sobie z tego sprawy, bo wystarcza im błoga świadomość, że rząd występuje przeciw liberałom, tamuje samodzielne dążenia do emancypacyi obywatelskiej i wstrzymuje okres swobód politycznych.

Miło jest w tych ciężkich czasach spotkać się z optymistą. Więc wam powtarzam tę rozmowę różową z możliwemi ze swej strony zastrzeżeniami, ale i z wyznaniem, że znalazłem w niej prócz optymizmu i szczyptę prawdy.

Scevinus.

„Trzeba się porozumieć".

—)oo(—

Trzeba się porozumieć polakom i rosyanom. O tem już nieraz mówił profesor Pogodin, nawołując obie strony do zgody. Ostatnio do powtórzenia wezwania bierze asumpt profesor z artykułu pewnego publicysty polskiego, który, kryjąc się pod pseudonimem „Ja", napisał w „Dzienniku Poznańskim" o Rosyi i kwestyi słowiańskiej.

Pogodinowi artykuł publicysty polskiego bardzo się podobał. Zaznacza więc profesor (№ 274 „Rieczi"), że tak szczerych wynurzeń o stosunku polaków do sprawy bośniackiej i do opinii rosyjskiej jeszcze nie spotykał i przytacza ustęp z pomienionego artykułu.

„Omal nie z rozpaczą—pisze p. „Ja" — zwracał się Pogodin do polaków z wezwaniem: połączcie się z tą częścią narodu rosyjskiego, która wam życzy jak najlepiej, która krzywdy wasze przeklina, jako błędy i jako grzech, która walczy przeciwko wszelkiemu u-

ciskowi. W takiej sytuacyi jednostkom niełatwo było się oryentować, nie mówiąc już o opinii publicznej. Tem bardziej niełatwo, że spory partyjne zatruły u nas myśl o słuszności i pożytku neoslawizmu, o istocie jego. Ale gdybyśmy nawet usłyszeli i zrozumieli należycie rosyjską opinię publiczną, czyżbyśmy odpowiedzieli na nią jednogłośnie? Bardzo o tem wątpię. Porozumienie rosyjsko-polskie nie może nastąpić w czasie reakcyi, wobec rządu który wierzy tylko w siłę, ufa tylko gwałtowi i umie stosować tylko samowolę.

„Rząd — to niezbędny czynnik pogodzenia Polski i Rosyi. Kiedy zaś staje on pomiędzy nami, jak mur chiński, niema ratunku! Postępowcy rosyjscy powtarzają nieustannie „rozróżniajcie naród od rządu“. Ale ludzi, którzy zdolni są do takiego rozróżniania, jest nie więcej, jak kilkaset. Gdybyśmy nawet powtarzali masom: naród rosyjski — to jedno, a rząd rosyjski — to co innego, one nam nie uwierzą. A zaznaczać tego zbyt gorąco niepodobna, bo cokolwiekbyśmy mówili, rząd wyrasta ze swego narodu i nie miałby siły bez poparcia znacznej większości. W sytuacyi obecnej przynależność nasza do państwa rosyjskiego jest dla nas wielkiem nieszczęściem narodowem. Jest to prawda najzupełniej oczywista dla całego świata. A przypominają nam ją codziennie — łzy i krew.

„Czyż potrafi przekroczyć taką przeszkodę jakikolwiek naród, w jakichbądź warunkach? Czyż może być mowa o uczuciach sympatyi, o porozumieniu? A rząd rosyjski — od Stołypina w Petersburgu do ostatniego naczelnika powiatu w Królestwie — jest najzupełniej niezdolny do zrozumienia, że nieszczęście nie może pozyskać narodu dla państwa, że przywiązać naród do obcego państwa może tylko własny interes tego narodu — a nic więcej“.

Do powyższych słów publicysty polskiego dodaje Pogodin wyjątek z listu drugiego publicysty z Warszawy, który mówi o konieczności zjazdu polsko-rosyjskiego dla porozumienia i zbliżenia się wzajemnego.

„Ta myśl, — pisze prof. Pogodin — że należy porozumieć się, wydaje mi się nadzwyczaj ważną. Przypomnijmy sobie, co mówił leader Koła polskiego, p. Roman Dmowski, i w Petersburgu na zjeździe słowiańskim i w Pradze. Słowa jego wywołały natychmiast odpowiednią replikę ze strony rządu: na oznajmienie p. Dmowskiego, że polacy chcą podążać w polityce słowiańskiej razem z nami, odpowiedział on zamknięciem szkół, różnemi represyami i t. d. Wrażenie przyjaznych słów, które zamienili przedstawiciele polskiego i rosyjskiego *narodów*, było niepowrotnie popsute swawolą władz. Ale pomimo wszystko, więcej aniżeli gdzieindziej, w sprawach słowiańskich powinniśmy iść razem. Przecież powinni polacy rozumieć, że na tym gruncie nastąpi i rozwiązanie kwestyi polskiej. Ciąży ona na sumieniu tych żywiołów społecznych, które nie straciły sumienia za progiem władzy i jest jak dawniej kwestyą olbrzymiego znaczenia *państwowego*.

„Zjechać się i porozumieć trzeba, i to im prędzej, tem lepiej. Gdyby polacy mogli pójść tą samą drogą, co my, i w kwestyi słowiańskiej, — rosyjska opinia publiczna bezwątpienia przyjęłaby to z uznaniem. A przecież opinia ta musi kiedyś zwyciężyć!

„Z *narodem* własnie należałoby się polakom teraz porozumieć“.

Zapewne, gdyby społeczeństwo rosyjskie podzielało poglądy takich ludzi, jak prof. Pogodin, porozumienie byłoby nietylko potrzebne, lecz i możliwe. **(St.)**

Z prasy polskiej.

W łonie stronnictwa ludowego odbywa się w dalszym ciągu wrzenie z powodu stanowiska, zajętego przez p. Stapińskiego wobec konserwatystów. Demokratyczny „Kuryer Lwowski“ występuje w ostatnim numerze z ostrą opozycyą przeciwko samowładnym zakusom przywódcy stronnictwa.

W ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu“ zamieścił p. Stapiński artykuł, podpisany swojem nazwiskiem, w którym wykłada „mniejszości“ polskiego stronnictwa ludowego swoje oryginalne teorye o istocie prezesowskiej władzy i wszystkich konsekwencyach, które stąd dla członków P. S. L. wynikają.

«Mam prawo — pisze p. Stapiński — jako prezes stronnictwa, czyli kierownik polityki ludowców — mam prawo wezwać każdego ludowca, nawet i redaktora, aby nie czynił tego, co wodług mego przekonania może spowodować zamieszanie pojęć, a w ślad za tem i osłabienie siły stronnictwa.

«A dopóki jestem prezesem stronnictwa, dopóty każdy ludowiec jest obowiązany słuchać mego wezwania, gdyż w przeciwnym razie ludowiec, nie słuchający prezesa, rozluźnia solidarność stronnictwa, czyli działa szkodliwie, za co może być ze stronnictwa wykluczonym».

Z tego powodu „Kuryer Lw.“ pisze:

«Całe to orędzie na temat granic prezesowskiej władzy polega na mylnej oryentacyi.

«Przedewszystkiem p. Stapiński nie został wybrany «prezesem stronnictwa, czyli kierownikiem polityki ludowców», ale prezesem rady naczelnej P. S. L. A dalej rada naczelna stronnictwa jest właśnie ową władzą, która w myśl regulaminu kollegialnie «kieruje sprawami stronnictwa». Ma ona przestrzegać czystości programu, stać na straży uchwał kongresu, wreszcie, jeżeli członek stronnictwa dopuści się jakiegoś «nieuczciwego czynu» — decydować o wykluczeniu.

«Wola stronnictwa, o ile nie chodzi o zmiany programu, co należy do kongresu, wyrażać się winna w uchwałach rady naczelnej.

«Nie słyszeliśmy jednak wcale, aby rada naczelna uchwaliła dogmat nieomylności swego prezesa, albo upoważniła go do rozstrzygania, co ludowcowi czynić wolno, a czego nie wolno.

«I jeżeli co wprowadzić może «zamieszanie pojęć» w stronnictwie, które ma szerzyć zasady ludowładztwa a zwalczać autokracyę, to odezwy w stylu: milczeć i słuchać! Odezwy takie wprowadzają zamieszanie pojęć a nie mają celu, choćby były zaostrzone pogróżkami. Łatwo zrozumieć dlaczego. Najwyższem przykazaniem w politycznych stronnictwach jest wierność dla zasad programu, a przykazanie to obowiązuje kierowników polityki na równi ze wszystkimi członkami stronnictwa. Decyzya, czy kierownicy są w zgodzie z programem, nietylko do nich należy. Każdy bowiem członek stronnictwa ma prawo mieć o tem samoistne zdanie, ma prawo mieć zaufanie do kierownictwa, albo go nie mieć. A zaufanie jest jedyną podstawą moralnej władzy.

„Kuryer Poznański“ podnosi grożące ludności polskiej w Poznańskiem niebezpieczeństwo przystosowania się do niemieckiego szablonu duchowego.

«Społeczeństwo naszego zaboru ukształtowało się niestety wedle szablonu prusko-niemieckiego. A szablon ten prusko-niemiecki, niezależnie od pielęgnowania kastowości, niweluje różnice duchowe w społeczeństwie, pętając silniej rozwinięte indywidualności, stłaczając natury rwące się ku górze sztucznie na poziom przeciętności.

«Zdajemy sobie z tego wszyscy sprawę, że w pewnym stopniu wyzbyliśmy się wad narodowych, że nabyliśmy społecznych cnót, bez których w dzisiejszych warunkach niesłychanego nacisku systemu pruskiego i parcia żywiołu niemieckiego zgoła ostaćbyśmy się nie mogli. Pomijamy tu fakt, że te cnoty społeczne zdobyliśmy nie z łaski i woli systemu pruskiego i społeczeństwa niemieckiego, ale wbrew ich woli, w wytężonej z nimi walce. Ważniejszym jest, że w tej walce wyrobił się wprawdzie znacznie nasz zmysł polityczny i gospodarczy, że zato jednakowoż z biegiem ostatnich lat dziesiątek zatraciliśmy w przeważnej mierze swą indywidualność duchową.

«I w tem leży olbrzymie niebezpieczeństwo, którego, niestety, nie docenia większość nawet tych, co kroczą na czele społeczeństwa naszego zaboru.

«My upajamy się za bardzo rosnącą liczbą polskich głosów wyborczych i upajamy się jeszcze bardziej swym dobrobytem, — a tymczasem fala kultury niemieckiej podnosi się z dnia na dzień, przekracza łożysko społeczeństwa niemieckiego i zdobywa jeden zagon polski po drugim. I to jest najfatalniejsze, że my tego zalewu niemieckiej kultury duchowej nie odczuwamy, że nie rozumiemy, co on dla naszej przyszłości oznacza».

Z tym szablonem duchowym nie można walczyć innym szablonem — szablonem polskim.

«Żywotna siła nie rodzi się z szablonu, choćby nie wiemy jak fanatycznie stosowanego; twórcza energia bytu swego nie zawdzięcza tresurze, choćby nie wiemy jak szowinistycznie uprawianej. Silna indywidualność zbiorowa może jedynie wyrosnąć ze silnych indywidualności poszczególnych jednostek.

«Nie lękajmy ich się! Prawda, że rozwój indywidualizmu w społeczeństwie może stać się niebezpiecznym, gdy przybiera cechę chorobliwej wybujałości i wytwarza ferment duchowej anarchii. Ale o to, jeżeli gdzie, to w naszym zaborze obawiać się nie potrzebujemy. Zbyt wiele mamy w krwi i w kościach instynktu społecznego i zmysłu organizacyjnego. Nie zawiodą one nas przedewszystkiem w dziedzinie politycznej i gospodarczej».

Z powodu przypadającej w dniu 15 lipca 1910 roku 500-ej rocznicy pogromu krzyżaków pod Grunwaldem „Gazeta Kujawska“ podaje projekt następujący:

«Niechaj wolno będzie nam mieć nadzieję, iż wiekopomny dzień 15-ty lipca 1910 roku będzie jednocześnie dniem święta powszechnego, w którem nastąpi odsłonienie pomnika na cześć i pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem. Ponieważ nie w naszej mocy postawienie pomnika tam, gdzie się odbył bój na śmierć i życie na polach Grunwaldu i Tannenberga, przeto należałoby wznieść pomnik w tej dzielnicy, która niegdyś z racyi blizkiego sąsiedztwa najwięcej ucierpiała od krzyżaków, a dziś najwięcej jest zagrożona przez kolonizacyę pruską.

«Miejscowością tą są Kujawy. Tutaj też powinien powstać pomnik, jako widomy znak dla drapieżnych sąsiadów, iż naród, który zdobył się na Grunwald, wytępić się nie da».

Inicyatywę tę popiera gorąco „Kuryer Warszawski“.

«Pomnik z ziemi...

«Najtrwalsze te, a wykonane rękoma setek tysięcy, jeżeli nie milionów polaków pomniki, posiedli: Wanda, co nie chciała niemca, Tadeusz Kościuszko, wreszcie «unia lubelska we Lwowie»...

„Czas“ krakowski podkreśla dwuznaczną rolę, jaką odgrywają Niemcy na Bałkanie wobec bojkotowania towarów austryackich.

«W sobotę była u bar. Aerenthala deputacya związku austryackich fabrykantów z błagalną prośbą o pomoc przeciw bojkotowi. Członkowie deputacyi przedstawili ministrowi, że jeśli bojkot potrwa parę miesięcy, to przemysł austryacki raz na zawsze utraci cały handel lewantyński. Przemysłowcy bowiem niemieccy przez swoje wpływy bojkot podtrzymują, a równocześnie przy pomocy własnych konsulatów zdobywają jedną placówkę austryacką po drugiej. Wyrugowanie ich będzie po pewnym czasie wręcz już niemożliwem.

«A więc: Niemcy są najwierniejszym sojusznikiem Austryi, niemiecka dyplomacya w Konstantynopolu sekunduje austro-węgierskiej, ale równocześnie konsulowie niemieccy podsycają bojkot, dopomagając do zniszczenia austryackiego handlu. Polityka swoją drogą, a interes swoją».

Ale ten „interes“ wywiera na dyplomacyę wpływ bardzo doniosły.

«Dyplomacya turecka pragnie rokowań, które przynieść mogą Turcyi niejedną korzyść, dyplomacya byłaby więc zapewne za zaprzestaniem bojkotu, a jednak tajny wpływ obcych konsulów coraz to bardziej go zaostrza. Jeśli bojkot nie ustanie, Austro-Węgry zmuszone wręcz bądą do ostatecznego zerwania rokowań. Eksport lewantyński jest podstawą bilansu handlowego monarchii, kwestyą bytu dla niezliczonych przedsiębiorstw.

«W kilku artykułach (bibułki, nafta, cukier, meble) angażowaną jest też Galicya. Cały ten olbrzymi eksport jest dziś zagrożony i minister spraw wewnętrznych ma wobec tego związane ręce. Gdyby nie bojkot, rokowania z Turcyą poszłyby gładko, bo intencye monarchii wobec Turcyi są jak najlepsze. Dowodem tego ewakuacya sandżaku i dość wyraźne przyrzeczenie poręki przy pożyczce tureckiej. Gładki przebieg rokowań austryacko-tureckich znaczy zażegnanie niebezpieczeństwa wojny z Serbią, ale na przeszkodzie staje w prywatnym interesie faworyzowany bojkot i znów: polityka swoją drogą, interes swoją».

Ciekawa próbka lojalności pruskiej. Nie tak dawno ambasador niemiecki w Konstantynopolu przekonywał o konieczności wojny z Bułgaryą, która działała w porozumieniu z Austryą. Dziś „wierny sojusznik“ pruski usiłuje jedną ręką obedrzeć Austryę na rynkach wschodnich, drugą zaś popycha do wojny państewka bałkańskie.

Z Wilna.

—)o(—

9-go listopada.

Spis ludności litewskiej, pragnącej języka litewskiego w nabożeństwach dodatkowych, nie został minionej niedzieli ukończony, przedłużono go do niedzieli dzisiejszej. Dotychczas, liczba litwinów wcale nie okazała się pokaźną, cyfra zapisanych waha się od 24 (kościół św. Jana) do 400 (katedra i kościół Ostrobramski), chyba przez ten ostatni tydzień, nie zwiększy się tak bardzo.

Maryawitom okazano już względy, zgodnie z istotą praw, zagwarantowanych duchownym maryawickim, skutkiem uchwały rady ministrów, zatwierdzonej 28 listopada 1906 r.: główny naczelnik kraju pozwolił księdzu maryawickiemu, Antoniemu Tułabie, pełnić posługi duchowne dla maryawitów, wygłaszać kazania, odprawiać nabożeństwa i t. d., nietylko w Wilnie, lecz i w granicach gub. wileńskiej.

Gubernator wileński, polecił policmajstrowi i sprawnikom powiatowym, wzbronić sprzedawania i rozpowszechniania kart i wszelkich tego rodzaju wydawnictw, ze świętemi dla chrześcijan wyobrażeniami, gdyż jest to obrazą dla każdego, prawdziwie wierzącego chrześcijanina.

W instytucie Maryjskim, na skutek skargi rodziców na nieprawidłowe dokonanie wyborów komitetu rodzicielskiego, kurator okręgu naukowego polecił dyrektorowi zwołać powtórnie ogólne zebranie rodziców dla zorganizowania przy instytucie komitetu rodzicielskiego.

Komisya, utworzona przy okręgu naukowym, w sprawie podniesienia poziomu moralnego uczącej się młodzieży, na ostatniem posiedzeniu postanowiła: urządzić plac dla zabaw uczni, przy szkołach urządzić ślizgawki, latem szkołę pływania, w tejże porze roku organizować wycieczki gimnastyczne i w celach naukowych. Uznano za konieczne, utworzyć T-wo popierania rozwoju fizycznego uczniów.

Ze spraw szkolnych dowiadujemy się, jeszcze, że ministerstwo oświaty odmówiło prośbie rady kuratorskiej wileńskiej szkoły handl., aby uczniowie, którzy ukończyli 8-ioletni kurs szkoły, mogli wstępować do uniwersytetów. Przysługuje im prawo wstępowania do specyalnych technicznych zakładów naukowych, po złożeniu egzaminu konkursowego i do politechnik.

Przed kilku dniami, odbyło się w Wilnie pod przewodnictwem głównego naczelnika kraju, p. Krżywickiego, posiedzenie w sprawie drobnego kredytu. Na posiedzenie przybyli gubernatorowie: grodzieński p. Borzenko i kowieński p. Wierowkin, oraz gubernialni marszałkowie szlachty: grodzieński p. Niewierowicz i kowieński p. Miller.

Odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi gubernialnej, do stowarzyszeń i związków i wreszcie, został zatwierdzony statut wileńskiego T-wa popierania sceny polskiej. Ciekawem jest, jak się to T-wo rozwinie długie czekanie na legalizacyę, ochłodziło zapał pierwotny, ale może znów się on zjawi.

Zarządowi wileńskiego T-wa robotników katolickich, pozwolono urządzić szereg odczytów w języku polskim, treść ich bardzo ciekawa: 1) o środkach podniesienia poziomu umysłowego i polepszenia położenia materyalnego klasy robotniczej wogóle; 2) o oświacie, jej konieczności i środkach jej pozyskania; 3) o chrześcijańskich, kulturalnych i zawodowych organizacyach robotniczych; 4) o kooperacyi, jako środku polepszenia położenia materyalnego klasy robotniczej i 5) o cholerze.

Starając się o pozwolenie na wygłoszenie odczytu w języku polskim, nigdy nie można z góry przewidzieć odpowiedzi.

Miał się odbyć odczyt na rzecz ochronki miejskiej, imienia Cesarzewicza. Wygłosić go zamierzał znany w Warszawie adwokat — p. Bouffał. Miał mówić na temat: „Kościół a Państwo“.

W ostatniej chwili, gdy już bilety rozkupywano, władze miejscowe odmówiły, podając motyw „że temat“ ten, odpowiedni dla miast uniwersyteckich, a nie dla Wilna.

Z inicyatywy Koła równouprawnienia kobiet, wysłany zostanie adres „od polaków z Wilna“ — pani Teresie Ciszkiewiczowej w Warszawie z powodu jubileuszu jej 25-ioletniej pracy lekarskiej i społecznej.

Adres ten brzmi: „Czcigodna Pani! w dniu jubileuszu Twej pracy obywatelskiej, jako pionierce ruchu kobiecego, kapłance ideałów narodowych, rozniecającej blaski oświaty, snującej nić złotą miłości, łączącej Litwę z Koroną — my, polacy, ze stolicy Twego kraju rodzinnego, ślemy Ci wyrazy hołdu i czci! Byłaś rzeczniczką Postępu, Prawdy, Dobra i Światła, aby ognisko, Twą rozpalone dłonią, stało się świętym ogniem, podsycanym usiłowaniami tych, co w jednych z Tobą idą szeregach“.

Adres ten, opatrzony podpisami, w skromnej teczce przesłany będzie jubilatce.

Mamy już w Wilnie „Towarzystwo popierania kooperacyi“. Ustawa ulegalizowana we wrześniu, a T-wo ukonstytuowało się przed paru dniami. Na prezesa wybrano inżyniera Szklennika.

Zadaniem T-wa będzie krzewienie i utrwalenie współdzielczości we wszystkich jej formach i przejawach; Towarzystwo postanawia unikać wszystkiego, co ma jakiś związek z polityką i ma skierować swą działalność przedewszystkiem do tych klas naszej ludności, które najwięcej potrzebują pomocy.

Towarzystwo będzie dawało wskazówki, jak zakładać i prowadzić stowarzyszenia współdzielcze, kredytowe, wytwórcze i spożywcze. Działalność swą rozciąga na gubernię wileńską.

W pięknie brzmiącej odezwie Towarzystwo omawia szeroko doniosłość swego zadania i wyjaśnia: „Współdzielczość, jako taka, nie zna różnicy pochodzenia i wyznania — wszystko to dla niej jest obojętne i tylko pod tym warunkiem odpowie ona swemu celowi, potrafi objąć najszersze zakresy i wywrze dobroczynny wpływ na pomyślność kraju“.

Czekajmy spełnienia tych pięknych obietnic, na gruncie tak szeroko pojętym; handel w naszym kraju w zupełnie innych jest warunkach niż np.: w Anglii, więc może te kooperatywy, na trochę innym należałoby oprzeć gruncie.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej podniesiono konieczność założenia w Wilnie 4 miejskich szkółek i jednej żeńskiej, rzemieślniczej. W r. b. 500 dzieci nie zostało przyjętych do szkół z powodu braku miejsca. Projekt założenia szkoły rzemieślniczej dla dziewcząt, aby jaknajprędzej został urzeczywistniony, brak jej ogromnie odczuwać się daje. Zarząd miejski projektuje otwarcie 5-cioklasowej szkoły rzemieślniczej, w której w młodszych 2 klasach wykładanoby przedmioty ogólnokształcące, a w 3 starszych — specyalne. Rysunki i kreślenie techniczne wykładane być mają we wszystkich klasach.

Tego rodzaju szkoła doskonale idzie w Rosławlu w gub. smoleńskiej; dla przekształcenia statutu tej szkoły i zastosowania do miejscowych warunków wybrano komisyę, do której jako rzeczoznawczynie mają być powołane kobiety.

Następnie, rozważano drugą ważną kwestyę. Miasto przed kilku laty otrzymało pozwolenie na utworzenie Muzeum miejskiego. Dotąd nie podnoszno tej kwestyi, a przecie miasto posiada skarby w swych archiwach. Miasto otrzymało propozycye od T-wa Przyjaciół Nauk, Tow. Muzeum i Sztuki i prywatnego muzeum Bordowskiego, by włączyło swe muzeum do tych instytucyi. Specyalna komisya ma się zająć rozpatrzeniem tych propozycyi.

Kwestya kółek rolniczych to bodaj najciekawsze echa z prowincyi. Dowiadujemy się, że instruktor kółek rolniczych w gub. wileńskiej, p. Hieronim Zawisza Czarny, chcąc przyczynić się do wyświetlenia przez małorolnych członków kółek, kwestyi dotyczących ich życia i gospodarki, a przytem rozwinięcia samokrytyki i umiejętności wskazania potrzeb rolnych, ogłosił konkurs o dwie nagrody za najlepsze opracowanie referatu z zakresu własnej gospodarki. Nagrody małe, więc nie one zachęciły do pracy, była ona widocznie potrzebną, gdyż nadesłano ich wiele i wkrótce konkurs zostanie rozstrzygnięty.

Z Kowna donoszą, że w ostatnim zebraniu T-wa rolniczego postanowiono urządzić w Kowlu „Wystawę nasion“. Nie mając stacyi doświadczalnej, dającej wskazówki co do odmiany zbóż, które najlepiej mogą być u nas zastosowane — wystawa taka ogromne dla rolnictwa może mieć znaczenie.

Od producentów-wystawców wymagane będą szczegółowe dane co do uprawy, wydajności i t. d. zbóż wystawionych. Wystawa ma być otwarta w lutym. **E. W.**

Sanatoryum w Zakopanem.

Od dyrektora Sanatoryum dla chorób piersiowych w Zakopanem, d-ra Kazimierza Dłuskiego, który w miesiącu zeszłym bawił w Kijowie, dowiedzieliśmy się kilku interesujących szczegółów o stanie tego uzdrowiska. W ciągu ¾ 1906 r. i całego 1907 r. ogólna liczba chorych wynosiła 505, z których: polaków 439, rosyan 52, rusinów 10, czechów 3, węgier 1. Co się tyczy wyników leczenia, to takowe mogą być stwierdzone tylko na ilości 405 chorych gdyż reszta 100 korzystała z usług zakładu nie więcej nad dni 30. Z tych 405 — 19 chorych (czyli 9.2%) pozbyło się zupełnie laseczników Kocha, odsetek zaś wyraźnej poprawy stanowił w omawianym peryodzie 68 (dawniej wynosił 55, 63 i 67). Z udoskonaleń, zaprowadzonych w urządzeniach zakładu w ciągu lat ostatnich, d-r K. Dłuski zwrócił naszą uwagę na piec dla palenia plwocin (głównego siedliska laseczników Kocha), znajdujący się w samym gmachu, a uniemożliwiający całkowicie szerzenie się w powietrzu bakteryi (o ile wiadomo, żadne sanatoryum na kontynencie nie posiada w podobny sposób urządzonego pieca), oraz na kanalizacyę zakładu, opartą na systemie biologicznym i odpowiadającą wszelkim wymaganiom nauki, jak to stwierdziły badania wody kanałowej w bakteryologicznym zakładzie we Lwowie.

Na pytanie, czy bojkot sanatoryów niemieckich wpłynął na zwiększenie ilości chorych w zakładzie zakopiańskim, d-r Dłuski odpowiedział, że cyfrowe dane nie dały jeszcze w tym względzie żadnych wskazówek, ale między chorymi dają się słyszeć głosy, uzależniające pobyt w Zakopanem od chęci uniknięcia stosunków z niemcami. Zakład załatwił sprawę bojkotu w ten sposób, że niektóre przyrządy, wypisywane dawniej z Niemiec, zamawia obecnie w jednej z fabryk galicyjskich, która na żądanie zakładu przyrządy te wyrabia.

Ze spraw poznańskich.

W Poznaniu odbyły się niedawno wybory do rady miejskiej. Podczas obliczania wyników głosowania w starem mieście okazał się znaczny przyrost wyborców polskich, gdy tymczasem na przedmieściach stwierdzono ich ubytek.

Według ordynacyi wyborczej prawo głosu ma każdy obywatel, liczący 24 lat, mieszkający w Poznaniu 2 lata i płacący podatek komunalny II klasy (obecnie 170% od fingowanego w I i II klasie podatku państwowego). Nie płacą tego podatku wszyscy urzędnicy, którzy naturalnie mają prawo głosu. Otóż rząd zalewa systematycznie Poznań urzędnikami, których jest tam o 50 prc. więcej, niż w innych miastach tej samej wielkości. Ale i fakt, że ci urzędnicy, do których zalicza się także stałych robotników kolejowych, mieszkają przeważnie na przedmieściach, cofania się głosów polskich bynajmniej nie tłumaczy.

Zamiast spodziewanego równomiernego przyrostu głosów polskich we wszystkich okręgach, okazało się, że np. na Wildzie i Jeżycach polskich wyborców wprost liczebnie i procentowo ubyło.

Przyczyn na to składa się kilka; przedewszystkiem, ponieważ wybory są jawne, obawa przed utratą posady, dalej opieszałość i nieuświadomienie, a następnie brak stałej organizacyi. Bardzo dużo polaków z klasy robotniczej zapisuje się ze względu na niższy podatek do klasy I-ej, nieuprawnionej do głosowania, na co magistrat chętnie się bardzo zgadza, chcąc zmniejszyć ilość polskich wyborców. Dla zapobieżenia temu należałoby jak najbardziej uświadamiać robotników i rzemieślników.

Popularne takie wykłady, które mogły w tem znacznie dopomódz, urządzał stale komitet im. Mickiewicza. Ale w ostatnich czasach policya nie dopuściła do 2-ch wykładów, z których żaden nie miał żadnego związku z polityką, tylko dlatego, że miały się one odbyć po polsku.

Wogóle w Poznaniu policya dopuszcza się, interpretując samowolnie ustawę językową, poprostu barbarzyństw. Niema dnia któryby nie przyniósł jakiego nowego objawu „kultury“ pruskiej. Przed paru dniami wtargnął komisarz policyjny na zebranie kupców kolonialnych, zwołane dla zorganizowania wspólnych zakupów, i gdy zaczęto przemawiać po polsku, rozwiązał je.

Proces o wóz Drzymały jeszcze się nie skończył, a w Rakowicach mały satrapa pruski powtórnie kazał przemocą usunąć kuchenkę i piecyk z mieszkania biedaka, a za koszta otwarcie gwałtem drzwi i wyjęcia ogniska, zabrał mu jedynę żywicielkę — kozę. Na współagitatorów w bojkocie polaków wybrali sobie teraz hakatyści niemieccy szkoły i nauczycieli poznańskich, którzy znów ze swej strony używają do szerzenia propagandy bojkotu dzieci szkolnych. Dzieciom tym wręczane bywają spisy kupców niemieckich: polskich z niemieckimi nazwiskami z poleceniem oddania ich rodzicom, a potem przy pomocy tychże dzieci szpieguje się ich rodziców. Jest to tak oburzające, że przechodzi miarę nawet szkoły pruskiej, i świadczy zarazem ponownie, że hakatyści pruscy nie przebierają bynajmniej w środkach i są nieumęczeni w wynajdywaniu sposobów znęcania się nad polakami.

Z izb prawodawczych.

× Jak się dowiaduje «Kraj», minister spraw zagranicznych, p. Izwolskij, wystąpi w Dumie dopiero w roku przyszłym.

× Interpelacya w sprawie krążownika «Oleg» została wniesiona do Dumy na podstawie rewelacyi «Now. Wrem.». O całej sprawie z «Olegiem» donosiliśmy onegdaj. Interpelacya skierowana jest do ministra marynarki.

× Socyalni-demokraci zamierzają w tych dniach złożyć w Dumie projekt prawa o strajkach. Zasady projektu są następujące. Robotnicy mają prawo strajkować, a strajk i bojkot nie są karane. Tak samo nie są karane: organizacya, agitacya i wszelkie środki przeprowadzenia strajku. Właściciele i zarządzający przedsiębiorstw karani są sześciomiesięcznem więzieniem, jeżeli zgodzą się nie dawać pracy robotnikom, którzy należeli do strajku. Odpowiedzialność za indywidualne opuszczenie pracy znosi się, a przerwanie pracy przez strajk nie unieważnia kontraktu z robotnikami. Jeżeli strajk wywołany jest niedotrzymaniem jakichkolwiek warunków umowy przez administracyę, lub jawnem pogwałceniem prawa, robotnicy otrzymują płacę za cały czas strajku.

× Posłowie Szubinskij i Czernickij złożyli w komisyi sądowej Dumy wniosek zniesienia sądów handlowych, które istnieją w Petersburgu, Odesie, Warszawie i Moskwie. Inni jednak członkowie komisyi, między innymi Adżemow i Pergament, zaoponowali stanowczo przeciwko wnioskowi. Wnioskodawcy najprawdopodobniej wniosek swój cofną.

Z prasy rosyjskiej.

„Słowo“ porównywa projekt nauczania powszechnego, wniesiony przez von Anrepa, z projektem wniesionym dawniej przez rząd, i przychodzi do przekonania, że różnice są bardzo niewielkie.

«Ministerstwo «główny zarząd stroną naukową i nauczycielami szkół wiejskich» pozostawia sobie i p. von Anrep opiera swój projekt na «zjednoczeniu całego zarządu szkolnego w ręku ministerstwa», przytem nastaje na zachowaniu oddawna skrytykowanego przez życie urzędu inspektora szkół ludowych.

«Obliczenia sieci szkół opiera von Anrep na tych samych podstawach co i projekt ministeryalny, uznając za dzieci w wieku szkolnym dzieci 8, 9, 10 i 11-letnie. Ministerstwo jednak, pomijając w swym projekcie inne grupy dzieci w wieku szkolnym, liczy się pomimo to z ich istnieniem i nie myśli o szkołach dla dzieci w wieku lat 7, 12 i 13 tylko ze względów finansowych».

P. von Anrep natomiast zdaje się nie uznawać ich za dzieci w wieku szkolnym, a w takich warunkach trudno mówić o nauczaniu powszechnem ponieważ te dzieci stanowią prawie połowę ogólnej ilości.

Kurs nauki, ilość uczni i rejon działania szkoły w obu projektach są jednakowe. W jednej rzeczy zaś von Anrep jest o wiele więcej umiarkowany, aniżeli ministerstwo.

«W tym czasie kiedy rząd uważa w swoim projekcie za niezbędne wprowadzić nauczanie powszechne w całej Rosyi, jak gdyby przesądzając równoczesną reformę samorządu miejskiego i wiejskiego dla zharmonizowania go z obszerniejszą kompetencyą organów miejscowych w sprawach szkolnych, p. von Anrep zaś przewiduje wprowadzenie nauczania tylko w miejscowościach, posiadających instytucye ziemskie».

W jednej tylko kwestyi uważa „Słowo“ projekt von Anrepa za kulturalny i mądry, mianowicie w kwestyi szkoły obcoplemiennej, której nadaje prawo nauczania w języku macierzystym.

„Ruskoje Znamia“ gniewa się na redaktora organu urzędowego.

«Doprawdy, nie wiedzieliśmy, że usiąść na ciepłem miejscu redaktora «Prawitielstw. Wiestnika» to znaczy — «podnieść sztandar Wandei rosyjskiej!» Bo proszę tylko, był sobie człowiek, nazywał się Baszmakow Aleksander, służył on jako korektor, czy jako ekspedytor w skarbowej petersburskiej gazecie francuskiej, która była wydawana niewiadomo dla kogo za ludowe pieniądze rosyjskie, i stał się potem redaktorem «Prawitielstw. Wiestnika», chociaż w takim tylko pozostaje stosunku do literatury, że szekspirowski Hamlet mówi (coprawda nie o nim): «I trzewików («baszmaków») jeszcześ nie znosiła!» Co tu robi sztandar i co tu robi Wandea?»

A wszystko to za to, że p. Baszmakow coś tam „Związkowi narodu rosyjskiego“ przymówił.

P. Mienszykow zwątpił.

«Niczego się nie spodziewam dla ludzkości po najbardziej gorącem propagowaniu miłości. 2,500 lat temu, jeśli nie wcześniej powstała szlachetna religia Buddhy, a jednak żadnych rezultatów tego nie widzimy. Wielka religia, jak niemniej wspaniały kult Zoroastra, zanikła. W naszych oczach bezwątpienia zanika nasz święty chrześcijanizm. Na sto tysięcy znajdujących się na żołdzie skarbowym uczni apostolskich nie znajdzie się już ani jeden amator pójścia na stos».

Tak biada p. Mienszykow. I ma racyę, że apostoł skarbowy nie jest synonimem apostoła miłości i prawdy. *Exemplum* — sam pan Mienszykow.

„Gołos Moskwy“ namyślił się krytykować cokolwiek już przebrzmiałą mowę Milukowa.

«Dlaczego wypowiedział p. Milukow w Dumie tak nieforunną mowę, która według pogłosek niepodobała się nawet samym kadetom? Oczywiście dlatego, że zaczął tracić równowagę duchową, pomimo całego swego zewnętrznego spokoju. A źródłem tego jest fakt, że rozważane w Dumie prawo wymierza cios stanowczy nie władaniu gminnemu, a całemu budownictwu agrarnemu stronnictwa, któremu przewodzi Milukow».

Tu właśnie, zdaniem „Gołosa Moskwy“, leży źródło tajonego gniewu Milukowa.

„Nowoje Wremia“ wychwala sojusz rosyjsko-turecki i zaznacza, że dyplomacya rosyjska w Konstantynopolu ma ciężkie zadanie przed sobą.

«Nie stracić sprzyjającej chwili — oto zadanie naszej dyplomacyi. W okresie tureckiego wahania i wzburzenia otomanów przeciwko szwabom należy skorzystać z chwili i na długo, jeśli nie na zawsze, przerwać sprytne zabiegi austro-niemieckich dyplomatów».

Trochę niżej aprobuje „Nowoje Wremia“ ekspiacyjno-informacyjną delegacyę bułgarską, która ma jakoby wyruszyć do Petersburga z Sofii.

(J.).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Według obliczenia zarządu akcyzy w ciągu 12 lat ostatnich wypito w całem państwie 19,742,660 wiader wódki, czyli 1,615,222 wiadra rocznie. Konsumcya alkoholu wzrasta stale i w r. ub. wypito 2,529,669 wiader, co wyniesie 5 rb. 86 kop. na jednego mieszkańca.

⊙ W styczniu 1909 r. zostanie podobno zwołany zapowiadany dawno zjazd stronnictwa «Związku 17 października». Program zawiera: sprawozdanie frakcyi parlamentarnej stronnictwa, samorząd miejscowy, oświatę ludu, sprawę agrarną i rolniczą, sprawy cierkiewne i wyznaniowe, swobody obywatelskie i stany majątkowe, wreszcie sprawy organizacyi wewnętrznej stronnictwa.

⊙ Ministerstwo komunikacyi poleciło kolejom przy ogłoszeniu rozkładu jazdy określić liczbę miejsc pasażerskich w pociągu.

⊙ Budowy północno-donieckiej kolei podjęli się kapitaliści francuscy, wymówiwszy sobie, że prezes zarządu oraz 6 dyrektorów będą obywatelami francuskimi.

⊙ W ambasadzie chińskiej w Petersburgu dn. 10 b. m. odbyło się nabożeństwo żałobne z powodu śmierci cesarza chińskiego. Ceremonia polegała na przyklękaniu przed tabliczkami, na których wyryto imiona cesarza i cesarzowej, oraz na uścisku dłoni ambasadora chińskiego. Na ceremonii byli obecni ministrowie: spraw zagranicznych, p. Izwolski, dworu — bar. Frederiks, wojny — gen. Rediger, handlu — p. Szipow, ambasador angielski p. Nicolson, prezes Rady Państwa — p. Akimow, oraz wielu przedstawicieli ciała dyplomatycznego.

⊙ Główny zarząd prasowy uznał płyty gramofonowe za «druki» i nakazał poddać je ogólnym przepisom cenzuralnym.

⊙ Rada ministrów nie uwzględniła podania duchownych o prawo jazdy w wagonach drugiej klasy za biletami trzeciej.

Mały fejleton.

Na polu społeczno-politycznej działalności coraz mniej mamy twórców, a nawet coraz mniej tego, lub innego kierunku świadomych wyznawców.

Wyraz „zwolennik“ wychodzi z mody...

Natomiast coraz częściej, na każdym niemal kroku spotykamy — „przeciwników“...

Antysocyalista, antyrealista, antyradykał, antynarodowiec.

Takich panów spotykamy wszędzie, bo być „anti“ jest dzisiaj w dobrym tonie.

Przedewszystkiem — opozycya...

A powtóre to nic nie kosztuje i nie wymaga nawet... myślenia.

— — — — —

— Coś pan zacz?...

— Jestem proszę pana przeciwnikiem socyalnej demokracyi.

— W co aść wierzysz?...

— Wierzę, że nie powinienem w to wierzyć, co wyznaje socyalna demokracya.

— Dokąd, u licha, pan dążysz?...

— Nie w twoją łaskawco stronę!.. Mnie na frazesy wziąć trudno...

On jest sobie „anti“ i to mu zupełnie wystarcza.

Co gorsze, że to nawet szerokiemu ogółowi zupełnie wystarcza... I jeżeli po sakramentalnem „anti“ następuje jakieś głośne nazwisko, lub nazwa rozpowszechnianego w danej chwili kierunku, ogół powiada.

— Mądry chłop!...

Czasem dodaje przymiotnik „głęboki“, albo — „zuch!“

I karyera zrobiona...

Już się narodził „mądry“, „głęboki“ i „dzielny“ polityczny... krytyk...

— — — — —

W tej atoli wielogłowej grupie przenajrozmaitszych „przeciwników“ jeden typ ogromnie dziś przeważa...

Ponieważ na czele aktywnej polityki polskiej stoi obecnie Koło polskie a na czele Koła ma nieszczęście stać Roman Dmowski więc z niesłychaną szybkością rozkrzewia się gatunek zawziętych — antyromanistów...

X. X.

Przeciwnik Dmowskiego.

To pięknie brzmi i do niczego nie obowiązuje...

Można w co się komu podoba wierzyć, lub nie wierzyć, można na rzeczy patrzeć z tego, innego lub... żadnego punktu widzenia, można mieć własny program i można nie mieć nawet cudzego programu, można być czemś i można być niczem, a praw do powyższego tytułu nikt nikomu nie zaprzeczy.

Mnie tylko w danym wypadku przypomina się pewien ziemianin, zdaje się z Podlasia, na którego bilecie wizytowym czernił się ongi napis:

Y. Y.

Agronom nie z potrzeby, ale dla przyjemności.

Ja sądzę, że zamieniwszy na onym bilecie określenie „agronom“ na określenie „przeciwnik Dmowskiego“, pozostałą część napisu można zostawić bez zmiany. Na tysiąc bowiem wypadków w dziewięciuset dziewięćdziesięciu dziewięciu omyłki napewno nie będzie.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **„Kontroler wagonów sypialnych“.** Dziś w stałym teatrze polskim wesoła farsa, po raz pierwszy wystawiana na scenie polskiej w Kijowie. O ile sądzić można z prób, przedstawienie dzisiejsze zaliczyć można będzie do udanych zarówno pod względem obsady, jak i wykonania. Rzecz jest napisana z humorem i w wielu miejscach wywołuje homeryczny śmiech publiczności.

— **Posiedzenie rady miejskiej dn. 12 listopada.** Rozpoczęło się posiedzenie od rozpatrzenia szeregu próśb nauczycieli i nauczycielek miejskich o zapomogi. Wśród penitentów figurowały nazwiska dość znanych w Kijowie małżonków Chrapalów, ludzi stosunkowo zamożnych. Rada jednogłośnie postanowiła odmówić p. Chrapalowi, prośba p. Chrapalowej wraz z szeregiem innych została oddana pod głosowanie i tu spotkał ją podobny los. Resztę posiedzenia wypełniła dyskusya nad prośbą straganiarzy z targu Halickiego o prolongowanie kontraktu na stragany. W latach 60 straganiarzom tym oddano miejsca pod stragany w roczną dzierżawę, dopiero później były prezydent miasta, Rennenkampf, zmienił umowę na terminową. Rada odrzuciła prośbę i naznaczyła konkurs. W końcu wybrano na miejsce p. Macona starszego radnego p. Kicha.

— **Kasa pożyczkowo-zapomogowa.** Dn. 1-go stycznia r. 1909 otwarta zostanie kasa „pożyczkowo-zapomogowa“ zamiast istniejącej dotychczas kasy emerytalnej kolei Poł.-Zach., która przerywa swą działalność. Kapitały kasy emerytalnej wynoszące około 15 mil. rb., przechodzą do kasy oszczędnościowej. Należenie do tej kasy daje jej uczestnikom wielkie udogodnienia. W razie np. opuszczenia służby członek kasy otrzymuje należne mu pieniądze lub emeryturę, jeśli ma do niej prawo. Oprócz 6%, wytrącanych urzędnikom z pensyi, skarb dodaje jeszcze 6%. W razie uwolnienia ze służby przed przesłużeniem 8-iu lat wydawana jest jednorazowa zapomoga oprócz kapitału, po przesłużeniu 8-iu lat zapomogi coroczne. W szczególności zaś uwzględnione są prawa sierot, członków kasy.

— **Narada weterynarzy.** Na dzień 1-go grudnia gubernialny zarząd ziemski zwołuje zjazd weterynarzy. Rozpatrywane będą między innemi sprawy następujące: 1) o bardziej racyonalnym podziale rewirów weterynaryjnych i 2) o sposobie jaknajbardziej skutecznej kontroli faktycznej działalności weterynarzy przez powiatowych radnych ziemstwa.

— **Nominacya.** Na mocy rozporządzenia kuratora kijowskiego okręgu szkolnego dyrektor 4-go gimnazyum N. Storożenko mianowany został naukowym kierownikiem pensyonatu zarządu Poł.-Zach. kol. żel. dla dzieci urzędników, uczęszczających do średnich zakładów naukowych w Kijowie.

— **O zmianę nazwy ulicy.** Mieszkańcy zaułku Podwalnego zwrócili się do prezydenta miasta z prośbą o zmianę nazwy tej ulicy na „zaułek Kudriawski“.

— **W sprawie nadzoru za uczniami.** Dyrektor I-go gimnazyum, powołując się na okólnik kuratora kijowskiego okręgu naukowego, zalecający rozciągnąć we wszystkich miejscach zebrań publicznych nadzór nad uczniami, zażądał przysłania biletu na krzesło w teatrze miejskim.

— **Niedokładności w kolektorze kanalizacyjnym.** Próby, dokonane w jednej z nowowybudowanych części kolektora łybedzkiego pod ciśnieniem 5 atmosfer, wykazały, że kolektor nie jest w stanie wytrzymać tego ciśnienia i przepuszcza w miejscach połączenia rur ciecze. Na pozostałej części kolektor odpowiada wymaganiom.

— **Kijowski wydział policyi śledczej.** Wczoraj ogłoszono szereg nominacyi na urzędy policyjne w formowanym obecnie w Kijowie wydziale policyi śledczej. Do służby w wydziale śledczym wyznaczeni zostali sekretarz cyrkułu podolskiego Kryżanowskij, agent policyi śledczej Myszewskij, rewirowy cyrkułu łukjanowieckiego Lichoszerstyj, W. Ossowski (z Berdyczowa), Kriczewcow i Korzeniowski. Na stanowisko pomocnika naczelnika wydziału śledczego projektowany pomocnik żytomierskiego komisarza policyjnego p. Rozwadowski.

— **Wyjazd gubernatora.** Wczoraj wieczorem wyjechał z Kijowa do Petersburga gubernator kijowski, Ignatjew, gdzie ma wziąć udział w naradzie o samorządzie lokalnym. Zastępować go będzie w Kijowie wicegubernator Czychaczew.

— **W sprawie Epsztejna.** Pozostający pod strażą w cyrkule starokijowskim p. Epsztejn powiadomił w dniu wczorajszym prokuratora o nowem oszustwie, jakiego mieli dopuścić się giełdziarze kijowscy. Jak twierdzi Epsztejn, w roku 1906 otrzymał on od ministerstwa skarbu pozwolenie na przewiezienie z zagranicy 360,000 pud. cukru do Petersburga. Za pośrednictwem administracyi cukrowni romanowieckiej cukier został sprzedany Kenigowi po 4 rb. 78 kop. za pud, lecz w dokumentach była wskazana cena o 25 kop. niższa. Pośrednicy w sprzedaży cukru, według zapewnień Epsztejna, oświadczyli Kenigowi, iż Epsztejnowi potrzebne są pieniądze na posag dla córki i dlatego musi on zarobić w sposób prywatny po 25 kop. na pudzie. Na propozycyę tę podobno Kenig zgodził się i pośrednicy otrzymali 90,000 rb., które to pieniądze przywłaszczyli sobie. Epsztejn wytacza im o to proces. W oświadczeniu, złożonem w drodze urzędowej prokuratorowi, Epsztejn wymienia nazwiska osób, które brały udział w tej aferze, i wskazuje szereg świadków, którzy mogą potwierdzić prawdziwość słów jego.

OSOBISTE.

— Wczoraj wieczorem powrócił do Kijowa naczelnik kolei Południowo-Zachodnich, który zwiedzał linię nowosielicką.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Na mocy rozporządzenia gubernatora kijowskiego za wykroczenie przeciw postanowieniom obowiązującym p. naczelnika kraju o jeździe po mieście skazany został w drodze administracyjnej na areszt 10-dniowy *chauffeur* samochodu do wynajęcia, Aleksander Mielnikow, oraz kilku dorożkarzy na areszt lub na grzywnę.

— W SPRAWIE WYPADKU W TEATRZE MIEJSKIM. Młodzieniec, który w czasie przedstawienia «Mazepy» rzucił się do orkiestry, jest, jak się okazało, ślusarzem Sylwestrem K. Już wczoraj odesłano go do jego mieszkania. Według słów K. opanował go w teatrze atak histeryi.

— KRADZIEŻE. W hotelu w domu Nr 31 przy ul. N.-Wał skradziono I. Ajzenbergowi walizkę z rzeczami wartości 50 rb.

— Z bilardowej sali kawiarni «Udziałowej» skradziono p. Augustowi Szabłowskiemu futro wartości 150 rb.

— Z mieszkania D. Iwanowej przy ul. W.-Podwalnej Nr 36 skradziono rzeczy na sumę rb. 165.

— Ze straganu Iwanickiej na ul. Borszczagowskiej skradziono towarów za rb. 50.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. W tramwaju ujęto onegdaj kieszonkowego złodzieja L. Miziaka, który skradł portmonetkę p. Machanowi.

— Na placu Halickim schwytano Ł. Bojczenkę, który w Świątoszynie skradł rzeczy na sumę 200 rb.

— POŻAR. Wczoraj po północy wybuchł pożar w obejściu domu Nr 8 przy Zaułku Cerkiewnym. Budynki zostały mocno uszkodzone.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W domu Nr 40 przy Kreszczatiku 3-letni syn stróża Kazimierz Szklarski przewrócił na siebie imbryk z gorącą wodą, która poparzyła go całego.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo strażnika.

Wczoraj izba sądowa kijowska przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę niejakiego Sirenki, oskarżonego o zabójstwo strażnika i opór zbrojny podczas aresztowania. 29 marca 1905 roku do siedzących przy plancie drogi żel. w okolicach wsi Budy powiatu radomyskiego Sirenki i Pinczuka zbliżył się strażnik Makarenko i zażądał pokazania legitymacyi. W odpowiedzi siedzący chwycili za rewolwery i dali do strażnika szereg strzałów, kładąc go trupem na miejscu. Sirenko przy aresztowaniu go okazał opór, strzelając do policyi i agentów kolejowych. Na sądzie przyznał się on do zabójstwa Makarenki. Po długiej naradzie izba skazała go na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do robót ciężkich na lat 18. (Pinczuk został już wcześniej skazany na 12 lat robót ciężkich.)

Zmiana wyroków.

Zamieniono karę śmierci na bezterminowe ciężkie roboty Michałowi Bezkrownemu, skazanemu przez kijowski sąd wojenno okręgowy za zamach na życie uradnika w powiecie Głuchowskim.

Zamieniono karę śmierci na 20-letnie ciężkie roboty A. Łyżynowi, E. Bobrowowi i Ch. Klimowickiemu, skazanych za napad zbrojny na M. Kowalową, dokonany 17 stycznia r. b. we wsi Łużkach powiatu starodubskiego.

Ograbienie mieszkania przy ul. Fundukleiowskiej.

W nocy 13 czerwca 1908 roku zamieszkującą w domu N-r 74 przy ulicy Fundukiejowskiej Katarzynę Nieczajewą obudziło stukanie w okna. Przestraszona wyskoczyła z łóżka i wbiegła do sąsiedniego pokoju, gdzie spała jej siostra Ludmiła Pribylska. W pokoju tym zastała ona gospodarujących już dwóch rabusiów, którzy dostali się tam przez okno. Jeden z nich zapalił świecę i zażądał wydania pieniędzy, mówiąc przytem, żeby panie były cicho, gdyż inaczej rzuci bombę. Przerażone do najwyższego stopnia kobiety wskazały szufladę, w której znajdowała się portmonetka z 17 rublami. Napastnicy zabrawszy pieniądze, zbiegli. Po niedługim czasie wydział śledczy otrzymał wiadomość, iż w tej swego rodzaju ekspropryacyi przyjmował udział niejaki Andrzej Tkacz, młodzieniec 24 letni, niejednokrotnie już karany za podobne figle. Przy konfrontacyi Nieczajewa i Pribylska rzeczywiście poznały w nim jednego z uczestników opisanego napadu. W obec tego zasiadł on wczoraj na ławie oskarżonych w kijowskim sądzie okręgowym. Po krótkiej naradzie przysięgli uznali winę jego za dowiedzioną, poczem sąd ogłosił wyrok, skazujący Tkacza na pozbawienie wszystkich praw stanu i dziewięcioletnie ciężkie roboty.

Zawieszenie w czynnościach.

Na mocy postanowienia ogólnego zebrania wydziałów kijowskiego sądu okręgowego zawieszony został w czynnościach znany obrońca w procesie pogromowym adw. przys. Wiktor Matusiewicz na przeciąg jednego roku.

CYRK HIPPO PALACE.

XXVII dzień zapasów.

Gabur w ciągu 1' przewraca Gordijenkę — zapaśnika mało nadającego się do walki francuskiej.

Ludwik z ironicznym uśmiechem walczy z Kachutą, który zdobywa się zaledwie na obronę przez 34' 35". L. daje się schwycić na tylny pas i, zakręciwszy K., pada na niego, przygniatając do dywanu.

Walka Riclera z Manfredo kończy się przypadkiem na 5'. Manfredo usiłuje piruetem przewrócić w podporze klęcznym stojącego przeciwnika, uderza się niezręcznie głową i pada na łopatki.

Jankowski z Szemiakinem walczy przez 30' bez skutku bardzo ostrożnie. Sz. ciągle skarży się na różne krzywdy. Skargi te świadczą zresztą tylko o tem, że się niezbyt dobrze czuje z Jankowskim. Techniki żaden z zapaśników nie wykazuje.

KRONIKA POLSKA.

— **Koncert Michała de Sicard.** W piątek dn. 14 b. m. w sali miejskiej w Wilnie odbędzie się koncert znanego w Europie skrzypka-wirtuoza, Michała de Sicard, solisty króla rumuńskiego. Program obecnego koncertu jest bardzo ciekawy i urozmaicony; składa się z utworów Wieniawskiego, Chopina, Skarlattiego, Bacha, Bramsa, na zakończenie zaś odegra koncertant własną kompozycyę „Perpetuum mobile“.

— **Konkurs.** Komitet wystawy przemysłu i rolnictwa w Częstochowie r. 1909, pragnąc rozwinąć prawidłowy sposób budowania naszych zagród włościańskich, postanowił zbudować u podnóża klasztoru Jasnogórskiego zagrodę włościańską, która służyć ma jako wzór do naśladowania.

W tym celu komitet ogłasza za pośrednictwem koła architektów w Warszawie konkurs dla artystów polskich na projekt wzorowej zagrody włościańskiej, tak pod względem kosztu, rozkładu, jak i wyglądu ogólnego.

Informacyi udziela kancelarya stowarzyszenia techników w Warszawie, ulica Włodzimierska Nr. 3/5.

— **Gubernia chełmska.** W sprawie projektu wydzielenia Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego „Głos Warszawski“ zamieszcza szereg bliższych informacyi, otrzymanych od swego korespondenta petersburskiego.

Wiadomości te już podaliśmy różnymi czasy, z wyjątkiem tej, że istnieje podobno zamiar poczynienia starań w Rzymie o przyłączenie nowej gub. chełmskiej do dyecezyi łucko-żytomierskiej (pomimo znaczniejszego oddalenia tego terytoryum od Żytomierza, niż od Lublina).

Prowadzenia rokowań z kuryą rzymską ma się podjąć rosyjskie ministeryum spraw zagranicznych.

— **Z powodu jubileuszu.** Na wysłany przez redakcyę tygodnika „Wiara“ telegram do Ojca św. z wyrazami hołdu, z powodu jubileuszu kapłańskiego Papieża, kardynał Merry del Val nadesłał pod adresem redaktora „Wiary“ w języku włoskim odpowiedź następującą:

„Monsignor Jan Gnatowski w Warszawie.

Ojciec Święty przyjął uczucia przywiązania i synowskiego hołdu z serdeczną wdzięcznością i przesyła błogosławieństwo.

Kardynał *Merry del Val.*“

— **Z Rady Narodowej.** W niedzielę dn. 9-go b. m. zebrała się po raz ostatni we Lwowie komisya wykonawcza galicyjskiej Rady Narodowej celem wysłuchania sprawozdań z czynności Rady w ostatnim czasie. Ustępującemu prezesowi, p. Tadeuszowi Cieńskiemu, udzielono absolutoryum i wyrażono imieniem wszystkich stronnictw, reprezentowanych w Radzie, wdzięczność za prowadzenie i żal z powodu ustąpienia z zajmowanego dotąd stanowiska. W szczególności prof. Rydygier imieniem stronnictwa katolicko-narodowego podniósł wielką pracę i zasługi położone przez prezesa Cieńskiego około rozwoju Rady Narodowej. Prof. Pawlikowski złożył oświadczenie imieniem stronnictwa demokratyczno-narodowego, wyrażając pełne zaufanie i podziękowanie p. Cieńskiemu. Były konflikty, mówił p. Pawlikowski, ale to nie przeszkadzało, że w sprawach ogólnych szliśmy zawsze z Radą i mieliśmy pełne zaufanie do jej prezesa.

Po przyjęciu rachunków i sprawozdań, złożono urzędowanie w ręce dyr. Milewskiego, przewodniczącego komitetu Koła sejmowego, który to komitet aż do czasu zwołania najbliższego sejmu ma prowadzić dotychczasowe agendy Rady Narodowej.

— **O kwestyi ruskiej.** W «Klubie społeczno-naukowym» we Lwowie odbył się w sobotę ubiegłą odczyt p. Ludwika Kulczyckiego «O kwestyi ruskiej».

Prelegent po rozpatrzeniu szeregu środków, zalecanych przez różnorodne stronnictwa, tak polskie jak i ruskie, przyszedł do wniosku, że za najbardziej wskazaną z dyrektyw dla rozwiązania tej kwestyi pomyślnie dla narodu polskiego i ruskiego uważa dążenie do kulturalnej autonomii narodowości ruskiej.

OFIARY

—!—!—

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Dla najbiedniejszych do uznania redakcyi: Od współpracowników i znajomych p. Tadeusza Osińskiego, jako wyraz uznania i szczerego żalu z powodu Jego wyjazdu z Sitkowiec po 38 latach działalności w tamtejszej cukrowni 50 rb.

Dla biednych do uznania redakcyi: Pp. Zofia Ossowska 5 rb. — Marya Ossowska 3. — Konstanty Strzałkowski, zamiast wieńca na grób ś. p. Julii Kowalskiej 2 rb.

Kucharze Napoleona.

—:—

Podczas pobytu swego na wyspie św. Heleny Napoleon uskarżał się zawsze na złe pożywienie. Anglia, która wydawała 200,000 fr. rocznie na utrzymanie cesarza, przedstawiała go jako ludożercę, pożerającego codziennie 82 funtów mięsa, 6 sztuk drobiu, 66 funtów chleba i wiele innych prowizyi w odpowiedniej ilości. Zapominała Anglia o tem, że dwór cesarski składał się ze 100 prawie osób i że drożyzna panująca na wyspie zmuszała cesarza do dokładania jeszcze ze swej kieszeni 250,000 fr. na utrzymanie świty. Na wyspie nie produkowano nic, przeważną ilość prowiantów sprowadzano z Europy; przybywały one częstokroć w bardzo złym stanie. P. Fryderyk w utworze pod tytułem «Dokoła św. Heleny», wylicza kucharzy cesarza. Ferdynand, który był kucharzem cesarskim w Tuileries, nie zechciał towarzyszyć swemu panu na wyspę św. Heleny, ponieważ nie wypłacono mu jeszcze pensyi zaległej podczas pobytu cesarza na Elbie. Zastąpił go Lepage, kucharz króla Józefa. W r. 1816 skaleczył się w palec i potrzebował pomocy; wówczas przysłano belgijkę Katarzynę Sablou. Była ona przyjęta radośnie i przez cesarza i przez Lepage'a. Cesarz miał nadzieję, że wikt się polepszy, Lepage zaś pragnął się ożenić. To też natychmiast po przybyciu Katarzyny Sablou, gdy tylko dowiedział się, że nie jest ona zamężną, zaproponował jej małżeństwo. «Poczekajmy przynajmniej dwa lub trzy dni odpowiedziała belgijka». Małżeństwo pozostawało jednak na służbie zaledwie rok, wygnaniec wydalił je bowiem dowiedziawszy się, że pani Lepage znosiła plotki gubernatorowi. Napoleon, który twierdził zawsze, że nie jest wymagający, sądził wówczas, że poprzestanie na dwóch kuchcikach chińskich. Po pierwszym jednak obiedzie rozchorował się na żołądek; wówczas intendent M. Pierron, zmuszony był poświęcić się i zająć się kuchnią do czasu przybycia niejakiego Laroche'a, anglika z pochodzenia, który jednakże zasłabł wkrótce potem i ustąpił miejsca p. Chandelier, kucharzowi księżniczki Pauliny. Ten przywiózł z Europy maszynkę do lodów i rożen, gdyż dotychczas zbywało na tem. Jednakże nie mógł on również znieść klimatu i wyjechał wkrótce i wierny Pierron musiał się znowu zabrać do gotowania. Napoleon zapisał mu w testamencie 115,000 franków. Pierron zmarł w Fontainebleau po r. 1870 legując bibliotece kilka tomów Longwoode i kapelusz cesarski.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Wilhelm prostuje. „Reichsanzeiger“ ogłasza: „Według wiadomości z Nowego Yorku dziennik „World“ przytoczył wywody cesarza Wilhelma wobec amerykańskiego dziennikarza Hale. Jesteśmy upoważnieni do doniesienia, że podana przez wspomniany dziennik informacya jest od początku do końca zmyślona.

Marynarka austryacka. Dziennik „Piccolo“ podaje z wiarogodnego źródła wiadomość, iż wkrótce ma być utworzone w Austryi osobne ministerstwo marynarki.

Strzały do szpiegów niemieckich. Towarzystwo śląskie dla żeglugi powietrznej donosi, że gdy balon „Śląsk“, który wzniósł się w sobotę w kierunku północno-wschodnim z Wrocławia ku Krotoszynowi i Zerkowowi—zbliżył się do granicy rosyjskiej, w tej chwili dano do balonu z rosyjskiego terytoryum 15 strzałów; strzelali prawdopodobnie kozacy graniczni, mimo iż wśród jasnego dnia widać było wyraźnie flagę niemiecką. Ostatni strzał trafił w kosz balonu, nie raniąc jednak nikogo. Koło Żmina balon następnie wylądował.

Księga żółta. Rząd francuski przedłożył wczoraj parlamentowi żółtą księgę w sprawie Marokka, w której bardzo obszernie przedstawiony jest przebieg wydarzeń w Marokku od czasu wystąpienia kontrsułtana Muley Hafida.

Konstytucya w Egipcie. Dziennik nacyonalistyczny „Lewa“, wydawany w Kairze, zapowiada wysłanie petycyi do chedywa o zaprowadzenie konstytucyi. Petycyę podpisało 13,000 obywateli. Partya nacyonalistyczna wybrała komitet, który w razie odmowy obmyśli środki gwałtu.

Bankiet turecko czarnogórski. Do „Narodnich listów“ donoszą z Cetynii: Oficerowie tureccy ze Skutari przybyli tu w odwiedziny do oficerów czarnogórskich. Oficerowie czarnogórscy dali na ich cześć bankiet, podczas którego wznoszono liczne toasty na cześć zbratania turków z czarnogórcami. Oficerowie czarnogórscy zapowiedzieli, iż przybędą do Skutari, aby oddać wizytę oficerom tureckim.

Układ z r. 1878. Nowopeszteński „Dziennik“ ogłasza na podstawie twierdzenia polityka, nie będącego już w służbie, ale znającego przebieg kongresu berlińskiego, szczegóły, dotyczące rokowania Austryi z Rosyą w r. 1878, na mocy których oba państwa zawarły specyalny układ, zapewniający Austryi Bośnię i Hercegowinę na własność. Układ ten został podpisany przez Cesarza Aleksandra III.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

„Priwislinje“.

Petersburg.—W komisyi obrony państwowej podczas dyskusyi nad drobnym projektem prawa wyłoniła się dyskusya nad tem, że należy używać nazwy „priwislinie“ zamiast „Królestwo Polskie“. Polacy zaprotestowali przeciwko takiemu zmienianiu nazwy.

Jeżeli w komisyi obrony państwa nie nastąpi w sprawie tej porozumienie, Koło Polskie wystąpi w przyszłym tygodniu z protestem. Przemawiać mają posłowie Jaroński i Parczewski.

Uniwersytet dla Wszystkich.

Petersburg. — Korespondent nasz dowiedział się ze źródeł najlepiej poinformowanych, że ministerstwo zażądało z Warszawy nowych danych w sprawie Uniwersytetu dla Wszystkich.

Demonstracye antyaustryackie.

Petersburg.—Z Rzymu donoszą o demonstracyi antyaustryackiej, jaka miała miejsce przed ambasadą austryacką. Do jednego z okien ambasady rzucono pocisk wybuchowy; ciężko raniona została córka ambasadora.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Komisya, utworzona dla rozpatrzenia sprawy posła Kolubakina, wypowiedziała się większością 7-iu głosów przeciw trzem za usunięciem. Głównie nalegał na usunięcie Guczkow; przeciwni usunięciu byli posłowie: Pergament, Jefremow i Gegeczkori.

Petersburg.— Chomiakow oświadczył Stołypinowi, iż w razie nie wystąpienia Izwolskiego w Dumie, pomimo to dyskusya w sprawie bałkańskiej wywiąże się podczas rozpraw nad interpelacyą w sprawie odczytu Pogodina. Stołypin, dowiedziawszy się, iż referować interpelacyę ma Bobrinski, wezwał go do siebie. Bobrinski miał podobno nalegać na wystąpienie Izwolskiego w Dumie.

Puryszkiewicz chce interpelować.

Petersburg. — „Kołokoł“ podaje treść depeszy, wysłanej przez Puryszkiewicza do prokuratora kijowskiego sądu okręgowego. Brzmi ona jak następuje: „Proszę o łaskawe zawiadomienie, czy prokurator założył protest przeciwko wyrokowi uniewinniającemu w sprawie żydów Brodzkich. Wiadomość ta jest potrzebna dla wniesienia interpelacyi do Dumy. Odpowiedź zapłacona“.

Z Chin.

Petersburg.—Z Londynu donoszą, iż w dekretach nowego cesarza chińskiego nie wspomniano ani słowem o konstytucyi.

„Rossija“ o zajściu w Odesie.

Petersburg. — „Rossija“ tak opisuje zajście w Odesie przy ul. Derybasowskiej: „Pomiędzy oficerami, powracającymi z restauracyi, a studentem wynikło starcie, co zgromadziło na ulicy tłumy. Stójkowy z poblizkiego posterunku zażądał rozejścia się tłumów. Jeden z oficerów, urażony tem, że stójkowy nie salutował mu, wyciągnął z pochwy szablę i uderzył nią stójkowego. Stójkowy dał świstek. Gdy zaś podbiegł doń drugi oficer z obnażoną szablą, stójkowy dał kilka strzałów. Stójkowy oddany zostanie pod sąd wojenny i sądzony będzie według przepisów stanu wojennego. W razie udowodnienia, iż stójkowy strzelał nie we własnej obronie, grozi mu ciężka kara“.

Nominacya.

Petersburg. — Naczelnik sztabu generalnego, Palicyn, mianowany został członkiem Rady Państwa.

Wystąpienie Izwolskiego.

Petersburg.—Według wiadomości zaczerpniętych ze źródeł wiarogodnych, Izwolski wystąpi w przyszłym tygodniu na posiedzeniu Dumy, poświęconem sprawie pożyczki, które odbywać się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Różne.

Petersburg.—Według wiadomości, zaczerpniętych ze źródeł wiarogodnych, tranzlokacya ep. Hermogena nastąpi w tych dniach.

Petersburg.—Związkowcy odescy czynią starania o utrzymanie przez czas dłuższy stanu wojennego w Odesie.

Petersburg. — Przybył tu generał-gubernator kijowski, Suchomlinow.

Petersburg.—Rektorem uniwersytetu dorpackiego mianowano Aleksiejewa.

Petersburg. — Kruszewan otrzymał od kilku wpływowych osób subsydium w kwocie 10,000 rb.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Cholera.

— W gub. ekaterynosławskiej w szczerbińskiej kopalni kruszców zachorowały na cholerę 2 osoby, zmarły—2; w gub. elisawetpolskiej w pow. szuszyńskim zmarło 5 osób; w gub. tambowskiej od d. 22 października do dn. 12 listopada w gubernii zachorowało 29 osób, zmarło—12; d. 2 listopada zachorowało w Erywaniu 6 osób; w powiecie eczmiadzyńskim zmarła jedna osoba. Z Tomska donoszą, że w powiecie barnaulskim od d. 1 do 10 listopada zachorowało 13 osób, zmarło—5; w pow. bijskim d. 10 listopada zachorowały 2 osoby. W Symferopolu zmarła 1 osoba.

Petersburg.—Dostawiono do Petersburga dwóch mężczyzn i kobietę, ujętych w Pskowie. U osób tych znaleziono biżuteryę i przedmioty złote, skradzione w magazynie w Helsingforsie na sumę 30 tys. rubli. Rzeczy nie zostały uszkodzone.

Kercz.—Przybył tutaj naczelnik marynarki Czarnego morza, admirał Bostrem, dla obejrzenia fortecy i torpedowców.

Petersburg.—Przybył tutaj ambasador rosyjski w Teheranie, Hartwig.

Petersburg.—W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządu“ ogłoszono instrukcye, dotyczące powołania żołnierzy rezerwy i floty do służby czynnej.

Tuła.—Na mocy wyroku izby sądowej skazany został na dwa lata fortecy włościanin, oskarżony o rozpowszechnianie wśród rekrutów wydawnictw rewolucyjnych.

Moskwa.—Dnia 14 listopada odbędzie się zjazd techników i fabrykantów rosyjskich. Spodziewany jest przyjazd delegatów Europy i Ameryki.

Kaługa. — Izba sądowa rozpatrywała sprawę kałuskiej esdeckiej partyi robotniczej; z 17 oskarżonych jednego skazano na osiedlenie, 8 na twierdzę; 8 uniewinniono.

Odesa.—O godz. 6-ej rano w gmachu uniwersytetu wybuchł pożar. Ogień zniszczył wartościowe cenne zbiory numizmatycznego i zoologicznego muzeum.

Rostów n/D. —Wznowiono żeglugę w obydwóch kierunkach Donu.

Petersburg.— W ciągu doby zachorowało na cholerę 15 osób, umarło 3.

Petersburg.—Porządek dzienny posiedzenia Dumy z dn. 15 listopada obejmuje sprawy następujące: sprawozdanie komisyi rugów poselskich, dalszy ciąg komisyi agrarnej, deklaracya 37 posłów Dumy w sprawie postawienia na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń wniosku prawodawczego 47 posłów o nadaniu bezrolnym włościanom ziemi.

Petersburg.—Naczelnik zarządu kolejowego Dumitraszko, mianowany został wiceministrem komunikacyi.

Petersburg.—Komisya budżetowa sporządziła już sprawozdanie w sprawie preliminarza dochodów i wydatków specyalnej kancelaryi do spraw kredytu. Preliminarz dochodów zwiększono o 467,000 rb.; określając dochody 60,913,900 rb, wydatki 25,764,354 rb.

Kalisz.—Wykryto tu drukarnię tajną. Skonfiskowano 29 pudów czcionek.

Mohylów (gubernialny).—Zapadł wyrok w sprawie zamachu w styczniu w r. 1907 na policmajstra Rodionowa, do którego rzucono bombę i strzelono z rewolweru. Uczeń goreckiej szkoły rzemieślniczej, Gorbaczew, któremu dowiedziono, że strzelał do policmajstra, skazany został na powieszenie.

Oskarżony o przynależność do organizacyi rewolucyjnej szeregowiec, Gorochow, zdegradowany za defraudacyę, został uniewinniony.

Uczeń goreckiej szkoły rolniczej, włościanin Bondarenko, który rzucał bombę, zastrzelił się podczas pogoni w dzień zamachu. Pozostali trzej oskarżeni, mieszkający w mieszkaniu spiskowców, umknęli.

Połtawa. — Zabito w Konstantynogradzie w celu rabunku rodzinę Chalawina, składającą się z 5 osób. Mordercy niewykryci.

Wiedeń.— Członkowie parlamentu austryackiego—czech Klofacz, rusin Hlibowicki i chorwat Tresicz wraz ze swemi frakcyami zorganizowali zjednoczoną opozycyę mniejszości słowiańskiej, która wypowiada się przeciw projektowi prawa o aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Wspomniana opozycya uważa parlamenty wiedeński i budapeszteński za niepowołane do decydowania tej kwestyi, uważając jedynie za kompetentne sejmy Chorwacyi, Slawonii, Dalmacyi, Czech, a przedewszystkiem przyszły sejm Bośnii i Hercegowiny.

Londyn.—Donoszą z Malty, że do g. 5 ej po południu dn. 12 listopada z płonącego parostatku „Sardynia“ uratowano 9 europejczyków, 40 pasażerów arabów i 21 ludzi z załogi. Zginęło bez śladu 5 europejczyków, 100 pasażerów—arabów i 18 członków załogi.

Do agencyi „Reutera“ donoszą z Kalkuty, że dn. 11 listopada w pobliżu Agarparo na północo-zachód od Kalkuty rzucono bombę do wagonu prokuratora Juma. Pocisk jednak pękł, nie doleciawszy do wagonu eksplodował i nie ranił nikogo.

Bengalczyk, który dn. 26 października usiłował zabić gubernatora Leidsa Frasera, skazany został na 10 letnie ciężkie roboty.

Wiedeń.—„Corr. Bureau“ donosi, że ambasador austryacko-węgierski w Konstantynopolu, Pallavicini, prawdopodobnie w najbliższym czasie otrzyma urlop krótkoterminowy. Pogłoski o odwołaniu ambasadora nie znalazły potwierdzenia.

Malta.—W drodze do Aleksandryi na statku parowym, należącym do niejakiego Chapaini, wybuchł pożar. Statek znajdował się właśnie w odległości jednej mili od portu. Ogarnięta paniką część załogi wraz z dwustu pasażerami wskoczyła do wody. Silny wiatr utrudniał wielce akcyę ratunkową. Utonęło wiele osób.

Londyn. — Do agencyi Reutera donoszą z Pekinu, że zaburzenia w An-Tsinie zostały stłumione. Porządek przywrócony. Kanonierka angielska znajduje się tymczasem w An-Tsinie, kanonierka francuska wypłynęła tamże z Szanchaju. Niemcy wyjechali z An-Tsinu do Chańkou.

New-York. — Z Port-au-Prince donoszą, że ruch rewolucyjny na wyspie Haiti wciąż się wzmaga. Miasta Akwin i Jeremia oświadczyły się przeciwko rządowi. Minister spr. wewn. wzięty został do niewoli i zabity przez rewolucyonistów.

Paryż.—Podczas rozpatrywania budżetu marynarki minister marynarki Picquart przedstawił izbie projekt prawa o utworzeniu korpusu artyleryi morskiej. Artyleryę, zdaniem ministra, należy pomnożyć. Flota powinna stanowić znaczną siłę obronną przy pomocy dużych jednostek bojowych, krążowników, torpedowców i łodzi podwodnych. Budowę okrętów należy znacznie prędzej posunąć naprzód. Minister postawił szereg wniosków w sprawie ochładzania składów prochu na pancernikach, uproszczenia decentralizacyi zarządu i odświeżania materyału dla arsenałów.

Teheran. — Do „Tramgesellschaft“ donoszą, że w Reszcie ludność wypędziła gubernatora i wicegubernatora.

Wiedeń. — Wczoraj nastąpiło otwarcie sesyi izby posłów. Baron Bienerth przedstawił izbie nowy gabinet. W wygłoszonej mowie prezydent ministrów zaznaczył, iż głównem zadaniem gabinetu jest utworzenie koalicyi, która winna zjednoczyć różne partye dla wspólnej owocnej pracy. „Nie chodzi tu o to,—mówił Bienerth—aby utworzyć tylko formalną kooperacyę partyi, a oto, aby utworzyć realną podstawę dla długotrwałego ich współdziałania. Rząd dołoży wszelkich starań do wytworzenia atmosfery zaufania i do zabezpieczenia określonego stanowiska w kwestyach narodowych“. Następnie minister wspomniał o najbliższych zamiarach rządu, z których jednym jest przedłożenie izbie projektu prawa językowego, drugim — reorganizacya administracyi w Czechach. W końcu swego przemówienia minister zwrócił się do parlamentu z wezwaniem, aby wykorzystał tendencye pojednawcze, jakie wykazały narady przywódców partyi przed utworzeniem gabinetu i wziął pod uwagę sytuacyę obecną polityki zewnętrznej. Wniosek Klofacza o otwarciu dyskusyi nad deklaracyą ministeryalną został odrzucony. Izba przystępuje do nagłego rozpatrzenia prowizoryum budżetowego na rok 1909.

Giełda

Petersburg, 13 listopada.

4% Państwowa renta		$76\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.		—
5% pożyczk prem. 1864 r.		374
„ „ 1866 r.		$263\frac{1}{2}$
5% obl. prem. Szlach. Banku		229
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.		335
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.		—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.		331
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“		$99\frac{1}{2}$
„ Bransk. Relsk. Fab.		—
„ Putiłowsk.		79
„ Bakińsk. T-a Naftow.		367
„ Naft. T-a Br. Nobel.		—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.		140
„ Petersb. Prywat. i Komm.		136
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze		60
„ 2-go „ „ „ „		—
„ „Hartman“		—
5% Pożyczka 1905 r.		$95\frac{7}{8}$
5% „ 1906 r.		$96\frac{3}{8}$
5% świadectwa włościańskie	88	89
5% Pożyczka 1908 r.		$95\frac{1}{8}$

Usposobienie wogóle stałe, lecz spokojne z niektóremi papierami dywidendowymi mocniejsze; z premiówkami bez zmian; dość ruchliwe z papierami hypotecznymi.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Mikołajów. — Usposobienie rynku spokojne. Pszenica w naturze 9 pud. 30 funt. — 1 rb. $24\frac{3}{4}$ k.; żyto w naturze 9 pud. 10 funt.—1 rb. 02 k.; jęczmień $8\frac{3}{4}$ kop.

Odesa. — Usposobienie rynku słabenie. Pszenica odeska «ulka» w naturze 9 p. 30 f. — 1 rb. $24\frac{3}{4}$ kop.; żyto w naturze 9 p. 10 f. — 1 rb. 02 k.; jęczmień $81\frac{3}{4}$ kop.

Rewel. — Usposobienie rynku słabnie. Pszenica w naturze 130 f. — 1 rb. 16 kop. — 1 rb. 18 k., żyto w naturze 120 f.— 1 rb. 02 kop.— 1 rb. 04 kop.; owies biały zwyczajny w naturze 73—75 f. — 71 kop. — 74 kop.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i żytem spokojne, lecz stałe; z owsem stałe. Pszenica 1 rb. 20 kop.—1 rb. 25 kop., żyto 90 kop.— 1 rb. 01 kop., owies 76 kop. — 88 kop.

Gdańsk.— Usposobienie rynku stałe. Owies miejscowy 1 rb. 16 kop.—1 rb. 23 kop.; otręby pszenne $72\frac{5}{8}$ — $81\frac{1}{2}$ kop.; żytnie $77\frac{3}{8}$ kop.— $80\frac{5}{8}$ kop.

Królewiec. — Usposobienie z owsem, jęczmieniem, soczewicą i grochem «Wiktorya» słabe, z hreczką, otrębami pszennemi i żytniemi spokojne, lecz stałe, z bobikiem i makiem niebieskim spokojne. Owies biały zwyczajny $70\frac{1}{2}$ kop. — $74\frac{1}{4}$ kop.; jęczmień $84\frac{7}{8}$ kop. — $94\frac{3}{4}$ kop.; hreczka 97 — $97\frac{7}{8}$ kop.; otręby pszenne grube $7[illegible]\frac{1}{4}$ kop. — $75\frac{7}{8}$ kop.; średnie $6[illegible]\frac{1}{4}$ kop— $70\frac{1}{4}$ kop.; drobne $66\frac{3}{4}$ kop. — $68\frac{1}{4}$ kop.; żytnie $72\frac{3}{4}$ kop.—$78\frac{1}{8}$ kop.; soczewica nowa, wysoka, zielona 1 rb. 10 kop.—1 rb. $17\frac{1}{2}$ kop.; bobik 1 rb. $02\frac{3}{8}$ k. — 1 rb. $04\frac{5}{8}$ kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. $13\frac{3}{4}$ k.—1 rb. $44\frac{5}{8}$ kop.; raps 1 rb. $85\frac{3}{4}$ kop.—1 rb. $93\frac{3}{8}$ k.; rzepak wysoki 2 rb. $04\frac{3}{4}$ kop.—2 rb. $12\frac{1}{4}$ kop.; mak niebieski 1 rb. $97\frac{1}{8}$ kop. — 2 rb. $27\frac{3}{8}$ kop.

Londyn. — Usposobienie z pszenicą północno-amerykańską stałe; z pszenicą rosyjską i jęczmieniem spokojne; z owsem małoczynne, z siemieniem lnianem słabe. Hurtownie: owies południowo-rosyjski na listopad $92\frac{7}{8}$ kop., na grudzień $92\frac{7}{8}$ kop., owies libawski 304 f., zaraz $92\frac{5}{8}$ kop. pszenica północno-amerykańska 1 rb. $30\frac{3}{4}$ kop.; siemię lniane 1 rb. 77 kop.

New-York. — Usposobienie z pszenicą mocne, z kukurydzą stałe. Pszenica czerwona gotowa 1 rb. $31\frac{1}{2}$ k.; na grudzień 1 rb. $31\frac{3}{4}$ kop.; na maj 1 rb. $33\frac{1}{2}$ kop.; kukurydza na grudzień $90\frac{1}{2}$ kop.; na maj $90\frac{3}{8}$ kop.

Libawa. — Usposobienie z owsem i gryką — stałe. Owies: biały zwyczajny $73\frac{1}{2}$ kop. — 74 kop.; czarny—74 kop., gryka—95 kop.

Podwołoczyska. — Usposobienie rynku zbożowego słabe. Gryka 92 — 95 kop.; groch zwyczajny 1 rb. 15 kop. — 1 rb. 21 kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. 40 kop. —1 rb. 60 kop.; groch pastewny 96 kop.—1 rb. 02 kop.; koniczyna nasienna 1 rb. 13 kop.— 1 rb. 19 kop.; siemię lniane 1 rb. 40 kop. — 1 rb. 53 kop., koniczyna 9 rb. 60 kop. — 10 rb. 23 kop.; otręby pszenne 53 kop. — 60 kop., żytnie 52 kop. — 64 kop.; pszenica 1 rb. 16 kop. — 1 rb. 19 kop.; soczewica 1 rb. 21 kop. — 1 rb. 47 kop. Dowóz dzienny niewielki.

Ewolucye w produkcyi rolnej.

Gęstość zamieszkania ludności wywiera decydujący wpływ na produkcyę rolną. I tak: im rzadsze zaludnienie, im mniej trzeba zboża dla przeżywienia miejscowej ludności, tem więcej ziemia wyzyskuje się pod naturalne pastwiska, czyli wyzyskuje się ją specyalnie dla celów hodowli,

Ze wzrostem ludności wzrasta produkcya zbożowa, wypierając hodowlę inwentarza i to tem szybciej, im ludność jest bardziej przedsiębiorczą, aż do czasu, kiedy ekstensywna gospodarka nie wystarcza na przeżywienie ludności i kiedy niezbędne jest gospodarstwo intensywne, połączone ze sztuczną hodowlą inwentarza.

Dla zrozumienia powyższego uprzytomnijmy sobie produkcyę rolną w naszym kraju, jakoteż produkcyę Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Argentyny.

Przypomnijmy sobie, z jaką szybkością pampasy i prerye Ameryki, po których bujały nieprzeliczone stada bawołów i koni, zamieniały się na pszeniczne łany. To samo, choć nie w takiem może tempie, działo się u nas. Dziś prawie że do tradycyi przechodzą słynne stepy Ukrainy. Wszędzie wyparła je pszenica i burak.

Eksploatacya dziewiczych stepów, w których długiemi latami nagromadzone rozpuszczalne pierwiastki odżywcze roślin, a także nagromadzony humus, powstały z resztek roślinności stepowej, dawała szalone rezultaty w urodzaju zbóż, pozwalając ciągnąć mimo nawet taniości zboża, wielkie zyski z ziemi. Łatwość i nadmiar produkcyi zbożowej sprzyjały ogromnemu wzrostowi ludności. Ten zaś zmuszał do zaorywania reszty stepów, wypierając naturalną hodowlę inwentarza na korzyść hodowli zbóż. Stare zapasy pokarmowe, nagromadzone w ziemi, jeszcze dawały jakie takie rezultaty, lecz coraz więcej daje się uczuwać potrzeba pobudzania ziemi do większej produkcyjności. Bo aczkolwiek teorye o wyczerpaniu gleby nie utrzymały się, jednakowoż trzeba wziąść pod uwagę, że przy ekstensywnem prowadzeniu gospodarstwa z chwilą, kiedy nagromadzone w dziewiczym stepie (nowinie) rozpuszczalne pierwiastki pokarmowe roślin wyczerpią się, możemy liczyć na te tylko rozpuszczalne pierwiastki pokarmowe roślin, które naturalnie w roli powstają. Jeżeli zaś chcemy zwiększyć wydajność ziemi, musimy ją pobudzać nawożeniem, czyli, że intensywne gospodarstwa wymagają nawożenia, aby przyśpieszyć wymianę materyi w ziemi, a tem samem dostarczyć więcej pokarmów roślinom. Przychodzi więc epoka przełomowa między ekstensywnem i intensywnem gospodarowaniem.

Przełomową taką epokę zauważyć można w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, coś podobnego dzieje się w Argentynie, gdzie już debatują nad hodowlą. W najostrzejszej zaś formie występuje u nas. Z gospodarstw europejskich ewolucye z ekstensywnego na intensywne gospodarstwo najpóźniej przechodziły Czechy. Jeszcze niedawno czeskie rolnicze pisma zestawiały cyfrowe dane o zmniejszaniu się bydła przy ekstensywnem gospodarstwie w stosunku do wzrostu ludności i przy intensywnem gospodarowaniu o zwiększeniu się bydła z wyliczeniem, ile takowego przypada na głowę ludności. W reszcie zachodniej Europy gospodarstwo intensywne, dawno już połączone z hodowlą inwentarza na wielką skalę, zastąpiło gospodarstwo ekstensywne. W Chinach i Japonii, przy nadmiernej gęstości ludności, na hodowlę inwentarza niema już miejsca. Gospodarstwo polowe zastąpione zostało ręczną obróbką ziemi. Chińczycy i japończycy musieli wyrzec się tak zdrowego i pożywnego pokarmu, jak mleko i jego produkty, gdyż uprawa ogrodowa nie pozwala na hodowlę, a skutkiem gęstości zaludnienia nawóz ludzki zamienia bydlęcy.

W myśl wyżej powiedzianego, kraj nasz jest w tym okresie zaludnienia, w którym intensywne gospodarstwo, a więc gospodarstwo, wymagające dużej ilości nawozu, jest koniecznością.

Zachodzi pytanie, skąd brać ten nawóz, aby on nie obciążał produkcyi zboża i tym sposobem nie utrudniał gospodarstwa.

Aczkolwiek nasze czarnoziemy zawierają dostateczną ilość humusu, tak, iż pozornie zdawaćby się mogło, iż obornik, dający humus w roli jest nie potrzebny i może być zastąpiony sztucznymi nawozami, to w rzeczywistości obornika w gospodarstwie nic zastąpić nie może. Nie twierdzę bynajmniej, że sztuczne nawozy są niepotrzebne, byłby to bowiem absurd, ale każdy przyzna, kto dotknął się roli, że gospodarowanie intensywne na dłuższą metę bez obornika prowadzonem być nie może.

Cóż nam w gospodarstwie dostarcza obornika?

Hodowla inwentarza.

Otóż to złem koniecznem w gospodarstwie intensywnem jest hodowla inwentarza.

Ażeby to zło sprowadzić do minimum, a nawet zapewnić sobie pewne zyski, trzeba tak postawić hodowlę i wybrać taki rodzaj zwierząt, przeznaczonych dla hodowli, któryby koszt produkcyi obornika najlepiej pokrywał. Jednem słowem trzeba hodowlę tak zastosować i poprowadzić, aby ona, po pokryciu kosztów produkcyi obornika, dała jeszcze zyski i tym sposobem podniosła dobrobyt kraju. Tak się dzieje obecnie w Danii i do tego szybkiemi szybkimi krokami zmierza Królestwo Polskie.

Ludwik Prażmowski.

O klasztor berdyczowski.

—)oo(—

Z rozmaitych stron dochodzą wieści, iż tu i ówdzie zwrócono kościół lub oddano klasztorne mury do użytku katolików. Tylko Łucko-Żytomierska dyecezya upośledzoną jest pod tym względem. Od czasu wydania tolerancyjnego ukazu nie został otwarty ani jeden z tych kościołów, które w ostatnich paru dziesiątkach lat zostały zamknięte, szczególnie w pasie nadgranicznym, i nie powołano do samodzielnego istnienia żadnej ze skasowanych parafii. Widocznie społeczeństwo polskie, zamieszkujące południowe kresy, nie robiło dość usilnych starań. Co jednak najbardziej bolało i obrażało uczucia katolickie to to, iż nasza ukraińska Częstochowa, mianowicie kościół z cudownym obrazem N. M. P. w Berdyczowie, jego smutny wygląd wśród walących się murów klasztornych nie pobudził nikogo do podjęcia energicznych starań o zwrot tego, co niegdyś zabrano Ojcom Karmelitom. A przecież kościół i klasztor berdyczowski, wzniesiony wśród murów fortecznych, jest narodową pamiątką i jakby pomnikiem na grobach tych polskich rycerzy, co na tutejszych stepach wiedli niegdyś bój krwawy z turkami i tatarami w obronie swego kraju i wiary. Gdy rycerze szli do boju, ich żony i dzieci śpieszyły do stóp cudownego obrazu N. M. P. w Berdyczowie, błagając o zwycięstwo nad bisurmaninem, o wybawienie ludu od niewoli i tatarskich haremów. Dziś ten kościół opuszczony, mury klasztorne się walą, a co nie rozwaliło się jeszcze zajęte jest przez żydów-handlarzy, którzy wynajmują od rządu te mury na sklepy i istny jarmark urządzają wokoło świątyni. Nawet wielu niekatolików ubolewa nad tem i powtarza, iż tak być nie powinno!

W ostatnich atoli czasach zdaje się, iż nastała lepsza era dla kościoła berdyczowskiego. Od paru tygodni został mianowany proboszczem ks. szambelan papieski, Dyonizy Bączkowski. Parafianie i duchowieństwo wiele sobie tuszą po nominacyi tego energicznego kapłana, czego dowodem było liczne zebranie się w kościele parafian i okolicznych księży w dniu objęcia zarządu parafią przez nowego proboszcza. Działalność swą ks. Bączkowski zaczął od zebrania wielkiej ilości podpisów na prośbie do Najjaśniejszego Pana, by raczył zwrócić kościołowi berdyczowskiemu skonfiskowane niegdyś mury klasztoru karmelitańskiego. Społeczeństwo polskie powinno życzyć szczerze powodzenia tej sprawie, która będzie poparta w Petersburgu przez J. E. biskupa Niedziałkowskiego, który w tych dniach udaje się tam na konsekracyę nowomianowanych biskupów. Ks. Bączkowski ma też zamiar wydawania w Berdyczowie czasopisma „Biblioteka parafialna“, którego wydawnictwo rozpoczął w Warszawie, oraz wznowi wydawnictwo, wydawanego niegdyś przez OO. Karmelitów, Kalendarza Berdyczowskiego. Szczęść Boże nowemu proboszczowi we wszystkich poczciwych zamiarach.

Ks. Sudnik.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Z pow. humańskiego** donoszą, że wczesne bardzo mrozy wyrządziły znaczne szkody na polach, zwłaszcza włościańskich. Włościan humańskich niczego widocznie nie nauczyło doświadczenie z ostatnich 2-ch lat, gdy późno bardzo siane oziminy dały bardzo złe rezultaty. Gdy w innych miejscowościach zasiewy zrobiono bardzo wcześnie — w pow. humańskim włościanie wzięli się do siejby w końcu sierpnia dopiero, a głównie siali we wrześniu. Widoczne są obecnie rezultaty tak późnej siejby. Ponieważ już we wrześniu zaczęły się chłody i przymrozki, ozime zasiewy przeto zdołały zaledwie wzejść; w najlepszym przeto razie można spodziewać się miernego urodzaju. Takie ospalstwo włościan jest tem dziwniejsze, że nie mogą się oni skarżyć na brak różnorodnych rad agronomicznych, w pow. bowiem humańskim ziemstwo dokonywuje różne eksperymenty agronomiczne, znajdują się pola doświadczalne, wzorowe gospodarstwa i t. d. («P. W.»)

— **Żytomierz.** W poniedziałek rano zmarł nagle powszechnie ceniony doktór Łaniewski. Zmarły — jeden z najstarszych lekarzy w mieście, cieszył się ogromną sympatyą i ogólnem uznaniem, jako człowiek czuły na wszelką niedolę ludzką, gotów każdemu spieszyć z pomocą. Pogrzeb jego odbył się we środę.

— Podawaliśmy już w «Dzienniku» wiadomość o wykryciu w Żytomierzu bandy, trudniącej się handlem żywym towarem. Wdrożone zostało śledztwo, a tymczasem różnemi ciemnemi sprawami zajmują się niemniej «ciemne osobistości». W tych dniach zdarzył się następujący wypadek. Niejaki D. spotkał wieczorem młodą dziewczynę, która poprosiła go o nocleg, ponieważ została bez dachu. D. nie mogąc z powodu spóźnionej godziny umieścić jej gdzieindziej, odprowadził dziewczynę do jednego z hoteli, gdzie najął jej pokój. Zrana, przyszedłszy do hotelu, dowiedział się, że dziewczyna wyszła niewiadomo dokąd. Jakież było jego zdziwienie, gdy się dowiedział, że znajduje się ona w świeżo otwartej «herbaciarni». D. chciał zawiadomić o tem policyę, ale zagrożono mu niemal zabójstwem, tak, że z obawy zemsty, zamiaru zaniechał. («W. W.»)

— **Z Białej-Cerkwi.** Kadencya zjazdowa kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywała sprawę P. Kuczaka, oskarżonego o zamordowanie żony. Zbrodnia popełniona została w dniu 12 marca. Kuczak zadusił swą 20 letnią żonę, a dla ukrycia śladów morderstwa próbował podpalić dom, dzięki czemu zwłoki uduszonej kobiety się zwęgliły. Sąd uznał Kuczaka za winnego i skazał go na 12 lat ciężkich robót. (Kor. wł.)

— **Samobójstwo.** W Budajówce w nocy z dnia 11 na 12 listopada powiesił się włościanin Andrzej Naumenko, robotnik stacyi «Bojarka». Powodem samobójstwa były ciężkie warunki życiowe. (Kor. wł.)

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.